CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 44(232) | ŚRODA, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1925 | ROK V.



Start biegu na przełaj o mistrzostwo Polski na Marymoncie pod Warszawą.

fot. dr. Rosenman.

NADESŁANE.

W sprawie biegu maratońskiego.

Z całego szeregu pism codziennych i sportowych ogół czytelników dowiedział się, że najtrudniejszy z biegów, bieg marotański o mistrzostwo Polski, wygrał — mało zresztą szerszemu ogółowi znany — Kaczmarczyk (Diana — Katowice) w czasie 3 g. 15 m. 45 sek., o 2 m. gorszym od zeszłorocznego wyniku Szelestowskiego, zdobywając tytuł mistrza Polski w tym biegu. Drugim był Boski z A. Z. S. (Lwów). Tymczasem w kilka dni później pojawiła się uchwała weryfikacyjna P. Z. L. A., na podstawie której mistrzostwo w biegu marat. przyznano trzeciemu z rzędu zawodnikowi, Orczykowskiemu, z tego tytułu, że kluby faktycznych zwycięsców pozostają w zawieszeniu. *Przy zielonym zatem stoliku zmieniono wynik ustalony na torze*, ustalony ogromnym wysiłkiem woli i mięśni zawodników, oderbano „urzędowo" tytuł, zdobyty w trudzie i walce sportowej faktycznemu zwycięscy.

Ze względu na to, że młodzież szkolna bierze czynny udział w życiu sportowem Polski, my, którzy w przyszłości mamy wychowaniem fizycznem tej młodzieży kierować, zmuszeni jesteśmy przeciwko tej decyzji P. Z. L. A. założyć protest, uważając, że metoda zwycięstw „przy zielonym stoliku" jest niedopuszczalna. Jeżeli sędziowie, którzy według komunikatów oficjalnych spełnili w zupełności swój obowiązek, dopuścili zawodnika bez przeszkod do startu, jeżeli ogłosili później swój wyrok, jeżeli wyniki zostały podane do ogólnej wiadomości bez żadnych równoczesnych zastrzeżeń, — nie powinno się bez bardzo ważnych przyczyn wyników tych anulować. A nieuiszczenie wkładki członk. do P. Z. L. A. przez dany klub uważamy za błahą przyczynę i mało poważny powód do przekreślenia wyników zawodników przy biegu. Uważamy natomiast za stosowne ukarać w tym wypadku sędziów, których obowiązkiem było dopełnienie wszelkich formalności przed startem.

Dlatego też, wierząc, że P. Z. L. A. kierował się tylko dobrem sportu polskiego, apelujemy do niego o poddanie rewizji swojej uchwały weryfikacyjnej i jej reasumpcji, właśnie dla dobra tego sportu.

Warszawa, 26./X. 1925 r.

Związek Studentów Państw. Inst. Wych. Fiz. w Warszawie.

* * *

Od Polskiego Związku Motocyklowego w Poznaniu (ul. Łąkowa 10) otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

W numerze 35 Przeglądu Sportowego z dnia 2.IX. r. b. ukazał się artykuł p. t. „Sport Motocyklowy", podpisany przez sprawozdawcę „Jeszta", który wymaga nieomal we wszystkich punktach sprostowania.

Przedewszystkiem sprawozdawca nie zdaje sobie widocznie sprawy z różnicy, jaka istnieje pomiędzy „Śląskim Klubem Motocyklowym" a „Polskim Związkiem Motocyklowym", którego siedzibą jest narazie Poznań. Dalej nie istnieje w Poznaniu żaden „Klub automobilistów i motocyklistów", a jedynie Automobilklub Wielkopolski oraz Poznańskie Tow. Cyklistów i Motorzystów, jak również oddział Motorzystów T. S. Unja. Pierwszy zlikwidował sekcję motocyklistów, natomiast P. T. C. i M. oraz Unja posiadają czynne oddziały motocyklowe. Związek zaś jest zrzeszeniem klubów poszczególnych, względnie ich oddziałów, uprawiających sport motocyklowy, na wzór Polskiego Związku Piłki Nożnej, Polskiego Związku Lekkoatletycznego, Tennisowego i wszystkich innych podobnych, i jest władzą zwierzchnią klubów zrzeszonych w tymże Związku.

Zdanie zatem, że związek ten winien mieć nazwę „Poznański" jest tak samo absurdem, jak nie do pomyślenia jest nazwa Polskiego Związku Piłki Nożnej z siedzibą w Krakowie — „Krakowski". Odnośnie zaś samozwańczego głoszenia się „Klubu Poznańskiego" „Polskim Związkiem Motocyklowym" musimy zaznaczyć, że o samozwańczości mowy być nie może. Polski Związek Motocyklowy został powołany do życia z inicjatywy T. S. Unja w Poznaniu, na zebraniu konstytucyjnym w dniu 23 maja r. b., na którem reprezentowanych było 8 klubów, uprawiających sport motocyklowy. Kluby te przez swych delegatów wypowiedziały się za utworzeniem związku, mającym właśnie na celu uregulowanie współpracy w tej dziedzinie sportu. Związek ma, według uchwały zapadłej na zebraniu konstytucyjnem, siedzibę w Poznaniu do roku 1928. Związek Związków przyjął P. Z. M. w poczet nadzwyczajnych członków z uwagi na to, że walne zebranie Z. Z. odbędzie się w lutym 1926 r.

P. Z. M., w którym zrzeszone są kluby nietylko poznańskie, wyznaczył wyścigi o tytuł mistrza Rzeczypospolitej (nie państwowe, co mogłoby znów czytelników w błąd wprowadzić) na życzenia właśnie swych członków (klubów) posiadających bardzo poważnych jeźdźców, którzy między in. brali udział w międzynarodowych wyścigach w Berlinie, Gdańsku, Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach i wszędzie nieomal zdobyli pierwsze miejsca, nie mówiąc o międzyklubowych wyścigach i innych imprezach.

Związek zamierzonym wyścigiem o mistrzostwo chciał właśnie zapoznać wszystkich sportsmenów całej Polski i w ten sposób stworzyć nietylko współpracę klubową, ale następnie regulować imprezy poszczególne, tak, aby jak się dotychczas zdarzało, nie odbywały się w jednym dniu w różnych miastach imprezy motocyklowe, gdyż prowadzi to właśnie do dezorganizacji.

Skąd sprawozdawca zaś przyszedł do przekonania, że sportowi motocyklowemu brak odpowiedniego rozwoju w Polsce, jest dla nas zagadką. Mniemanie to spotkało się w kołach motocyklowo - sportowych ze zdziwieniem oraz oburzeniem, z której to przyczyny nie można zaoszczędzić sprawozdawcy zarzutu, że sportu tego wcale nie zna i jego rozwoju absolutnie nie obserwował. W Poznaniu bowiem motocyklistyka upawiana jest od przeszło 4 lat i organizacja, jak również imprezy same, udawały się bez zarzutu. Nie było też na tutejszych imprezach żadnych poważniejszych wypadków, co świadczy nietylko o sprawności organizatorów, ale i dobrem wykwalifikowaniu sportowców.

Całkiem bezpodstawny jest również zarzut sprawozdawcy, że za kulisami klubów grasuje intryga i chęć reklamy cudzym kosztem i życiem. O ile bowiem kluby chcą uprawiać propagandę konkurencyjną, często niezdrową, to właśnie związek powołany jest do uregulowania wzajemnych stosunków i kładzenia tamy ewentual. wybujałościom. Na uspokojenie sprawozdawcy musimy też zaznaczyć, że ten cel przyświeca związkowi, w którym zasiadają nie przedstawiciele firm motocyklowych, a tylko sportowcy wzgl. sympatycy, ze sportem tym dobrze obznajmieni.

Nakoniec musimy pod adresem sprawozdawcy wyrazić życzenia, ażeby był łaskaw i podał bliższe szczegóły co do pokaleczonych i trupów na imprezach, urządzanych przez tutejsze kluby motocyklowo-sportowe, nam bowiem nic o tem nie wiadomo, natomiast fakt ten potwierdzają liczne wypadki jeźdźców niezorganizowanych w klubach, którzy dzięki swej nieumiejętności postradali młode życie.

Czyż zresztą w innych gałęziach sportu, jak piłce nożnej, boksie, kolarstwie, pływactwie nie było nieszczęśliwych wypadków? Sport zawsze połączony jest z pewnym niebezpieczeństwem i nigdy się go mimo to nie wykorzeni, trzeba go raczej ująć w karne zespoły, a takie zadanie spełnia P. Z. M.

Tyle słów wyjaśnienia do artykulu „Sport Motocyklowy". Niniejszem oświadczamy gotowość udzielania dalszych informacji w tym kierunku.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Fot. Pawlik.

Warszawa — Poznań 1:0.

Reprezentacyjne drużyny Poznania i Warszawy przed meczem.

28 października 1925 r.

Jeszcze tydzień, jeszcze dwa, a sport nasz wkroczy znów na czas pewien w wyłączne stadjum piłki nożnej. W ślad za sportami wodnemi zamrą bowiem niebawem lekka atletyka i tennis — w znaczeniu widowisk publicznych, a łyżwiarstwo i narciarstwo nie będą mogły rozpocząć jeszcze rychło swego sezonu.

Jesienny ów okres przejściowy mogłyby z powodzeniem wypełniać u nas zawody w sportach „pod dachem", w rodzaju szermierki, boksu, atletyki, — cóż kiedy właśnie tych dziedzin nie możemy u nas żywotniej rozwinąć. Tak więc wciska się znów w tę lukę wszędybylska piłka nożna, dla której ani pogoda, ani zły teren nie stanowią nieprzezwyciężonych przeszkód.

We wszystkich okręgach rozgrywane są właśnie końcowe zawody o puhar P. Z. P. N., ustanowione na ten rok zamiast mistrzostw okręgowych.

Ponieważ związkom pozostawiono swobodę regulaminową, więc też i system tych gier nie jest wszędzie jednakowy. W paru okręgach zastosowano gry kołowe, w których klub przegrywający odpada odrazu od dalszego uczestnictwa, w pozostałych — powtórzono mistrzostwa punktowe. Tak czy owak, dzisiaj jeszcze trudno przewidzieć wynik tych rozgrywek, zwycięscy z których staną na wiosnę do końcowej walki między sobą — systemem kołowym.

Natomiast znamienne światło na ostatnie ustosunkowanie się sił piłkarskich poszczególnych okręgów do siebie rzucają gry międzymiastowe, których w sezonie ubiegłym mieliśmy sporą ilość. Sądząc według ich wyników, zaobserwować można dalsze wielkie wyrównanie się klasy 5 głównych ośrodków naszego piłkarstwa: Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy. Dominujące miejsce należy wprawdzie nadal do Krakowa, głównie dzięki jego nieprzebranym „zapasom materjału ludzkiego", lecz owa ilość narybku, przez którą dochodzi się do jakości, wzrosła też niepomiernie przedewszystkiem w Warszawie i Łodzi.

Lwów, który sama Pogoń wysunęła w ostatnich 3 latach na plan pierwszy, równocześnie z zaobserwowanym wyczerpaniem się sił u mistrza Polski, stracił wiele na swej potędze. Poznań znajduje się bodaj w najgorszym położeniu, gdyż poza Wartą nie posiada ciągle jeszcze żadnego oparcia na innych drużynach, a stanowisko jego waha się równolegle do wahań poziomu gry tego klubu.

O Wilnie i Śląsku trudno coś bardziej stanowczego powiedzieć, nie chcąc im ani ująć, ani dodać. Nadal nie są one traktowane zbyt serjo przez pozostałe okręgi, chociaż trudno zaprzeczyć, iż postęp nie minął i tych ośrodków piłkarstwa polskiego.

Toruń, ze swoim T. K. S., po sensacjach wiosennoletnich, zamarł zupełnie, dokumentując tym najlepiej swój ograniczony bardzo zakres działania, a Lublin — pozostał Lublinem, do którego śmiało jeździć mogą drugie garnitury każdego z 5 przodujących okręgów z dużemi szansami na zwycięstwo.

Co się da jednak dziś stanowczo odczuć, to niepewność wyniku każdego meczu międzymiastowego, gdy do walki staną drużyny: Łodzi, Lwowa, Krakowa, Warszawy, Poznania, a nawet Górnego Śląska czy Wilna. Dawniej przewidywania były łatwiejsze, a to już samo mówi za siebie.

Przedzimowy trening narciarza.

Niezwykle wysoki poziom, na jakim znajduje się obecnie światowe narciarstwo sportowe, świadczy najdobitniej, że tylko ten zawodnik może liczyć na poważniejsze sukcesy, który przygotowuje się systematycznie i na trening swój zapatruje się zupełnie poważnie. Dzisiejsze zawody bowiem tak w długim, jak i w dystansowym biegu oraz w skokach stawiają tak wygórowane żądania sprawności fizycznej u zawodnika, że sprostać im może tylko sportowiec, nie godzący się na żadne kompromisy pomiędzy wymaganiami treningu, a przyjemnościami potocznego życia i konsekwentnie idący po linji pewnego systemu, mającego przygotować go do niezwykle wielkiego wysiłku fizycznego, a potem utrzymać pod względem fizycznym i duchowym na odpowiedniej wyżynie.

Najważniejszą podstawą, na której budować można skuteczny trening, jest dobra „kondycja" czyli pomyślne samopoczucie się zawodnika, radość z życia, świeżość i chęci do pracy sportowej. Rozwodzić się nie potrzeba, że kondycja ta jest najoczywistszym wynikiem uregulowanego trybu życia i unikania podniet, podkopujących fizycznie i nerwowo, a w połączeniu z pracą treningową wprost rujnujących. Jest niewątpliwie wielką sztuką, jeśli sportowiec wśród wytężonej pracy sportowej potrafi zawsze nad sobą utrzymać kontrolę i nie dopuścić do zmęczenia ciała i przygnębienia ducha. Przyjdzie mu to jednak znacznie łatwiej, jeśli w normalny tok jego życia nie wkraczają przeszkody postronne, jak alkohol, nikotyna, kofeina, brak snu i t. d. i jeżeli do systemu dodaje tak nieodzowne warunki, jak odpowiedni masaż, kąpiel i należyte odżywianie się. Słyszy się wprawdzie tu i owdzie o przykładach osiągania sukcesów przez zawodników, nie zwracających odpowiedniej uwagi na normalny tryb życia, a nawet nie trenujących odpowiednio, są to jednak wyjątki, nie mogące mieć zastosowania do ogółu, i to bardzo krótkotrwałe. Niezbyt budujący przykład szwedzkiego rekordzisty świata w pływaniu, umiejącego niezgorzej wypić przed największym nawet wysiłkiem, jest oczywistem curiosum i świadczy tylko o nadzwyczajnej odporności organizmu tego fenomenu.

Stoimy na stanowisku, że zawodnik narciarski uprawia latem inne gałęzie sportów, tak że ciało jego znajduje się już na pewnym poziomie sprawności. Jest dobrze, jeśli wybiera przytem te rodzaje sportów, przy których podobne grupy mięśni pracują, natomiast niekoniecznie stawać powinien zbyt często do letnich zawodów, ponieważ utrzymanie najlepszej formy i woli zwycięstwa przez cały rok jest bardzo trudnem, a często niemożliwem. Każdy sportowiec zdecydować bowiem winien, na co kładzie największy nacisk, a jeśli decyduje się na narciarstwo, to stawanie do zawodów letnich odgrywać winno rolę tylko pomocniczą, a trening przeprowadzony powinien być w formie możliwie łagodnej. Najbardziej polecenia godną jest lekka atletyka, a zwłaszcza biegi na długie i średnie dystanse dla zawodników w biegu, oraz skok w wyż i w dal dla zawodników w skoku. Niemniej odpowiednim jest sport wioślarski, przyczem raczej winien narciarz zdecydować się na skulowanie, to jest na pracę dwoma wiosłami w jedynce lub dwójce, niż w łodziach na długie wiosła.

Mieszkańcy gór utrzymywać mogą swą sprawność fizyczną przez turystykę i wspinaczkę, uprawiane racjonalnie, a więc chodzenie turystyczne w tempie szybkim i regularnym, nigdy jednak morderczem, wspinaczkę zaś połączoną z ćwiczeniem woli i ciała.

Zadaniem treningu jesiennego jest odpowiednie wyrobienie tych mięśni, które w narciarstwie sportowem odgrywają rolę dominującą. Ośrodek biegu narciarskiego, to jest wytrzymałość ciała, dobre nogi, regularnie pracujące serce i płuca, tudzież ośrodek skoku — elastyczność i poczucie równowagi, muszą być specjalnie ćwiczone. Ponieważ w biegach narciarskich najważniejszą rolę odgrywają płuca (wytrzymałość) i nogi (opanowania terenu), przeto narciarz winien z bieżni już w początku października przerzucić się na biegi na przełaj. Jeśli na bieżni nie trenował, powinien przed treningiem crossów zaprawić się w marszach pieszych, w szybkiem tempie prowadzonych, według reguł temu ćwiczeniu właściwych, a więc w odpowiedniem ubraniu, z zachowaniem prawidłowego oddechu.

Biegi na przełaj powinien odbywać narciarz przynajmniej dwa — trzy razy w tygodniu, zaczynając od 20 minut i wolnego tempa i stopniowo dodając po kilka minut i zwiększając tempo, tak by w drugiej połowie grudnia osiągnąć godzinę biegu. Ta faza treningu wydaje się stosunkowo forsowną, zapominać jednak nie można, że wyszliśmy ze stanowiska posiadanej już przez zawodnika z lata jeszcze sprawności fizycznej, bez której przeprowadzenie tego rodzaju treningu byłoby niemożliwem. Celem równoczesnego ćwiczenia rąk, należy do biegów na przełaj zabierać kije narciarskie i pracować nimi na podobieństwo biegu narciarskiego, a w dniach wolnych od biegu ćwiczyć dłonie, przeguby i ramiona.

Niezwykle ważnym czynnikiem biegu narciarskiego jest sztuka podbiegania. Prawie wszystkie, ogromne nieraz, różnice w czasach powstają wskutek nierównomiernego posiadania tej sztuki przez zawodników. Przedzimowy trening w podbieganiu trudno jest jednak przeprowadzić samym crossem, którego szlak wiedzie w terenie lekko falistym. Trening tego rodzaju w pewnym tylko stopniu może być skuteczny i należy go wypełnić ćwiczeniem na nartach, przeprowadzonem na trawiastych zboczach. Używa się do tego celu starych zniszczonych nart, wąskich i lekkich, na których ćwiczy się podbieg na łagodnych zboczach, wprost po linji spadku. Bieg tego rodzaju prowadzić należy w tempie łagodnem, na przestrzeni nie dłuższej od kilometra, nie podnosząc przytem nart zbyt wysoko. U nas w Polsce zadomowił się zwyczaj przeprowadzania przedzimowego treningu w formie crossów, prowadzonych po stromych zboczach. Skuteczność tego rodzaju pracy może być obosieczną, gdyż zbieganie po stromych zboczach w bardzo małym tylko stopniu ćwiczy zmysł równowagi i płynnego zjazdu narciarskiego nie zastąpi, zrywa natomiast nogi i ujemnie wpływa na kondycję przez lekkie wprawdzie, niemniej jednak częste wstrząsania mózgu.

Przy treningu crossów zapominać nie można o ododpowiedniej gimnastyce pomocniczej, przeprowadzanej w sali. Zwłaszcza skoczkowie, mający przystąpić zimą do właściwego treningu, przygotować winni jesienią swe ciało do elastyczności, pewności zeskoku i sprężystości, przez ćwiczenia nóg, mięśni brzucha i ramion.

Po przeprowadzeniu treningu przedzimowego nastaje z chwilą spadnięcia śniegów pora na trening na nartach. Dzieli się on na dwie duże części. Jedna z nich przeznaczona jest na opanowanie stylu i wyrobienia techniki przy równoczesnej dalszej zaprawie ciała do biegów, druga zaś część przeznaczona jest na utrzymanie osiągniętej już formy na odpowiedniej wyżynie. Do planu tego rodzaju treningu wrócimy w następnym artykule.

S. F.

Po wszechświatowym sezonie tennisowym.

Rokrocznie, w końcu września, *A. Wallis-Myers* ustala klasyfikację dziesięciu najlepszych tennisistów świata. A Wallis Myers jest słynnym angielskim krytykiem tennisowym, którego za autorytet uważają nietylko jego rodacy, lecz wszyscy tennisiści Europy i Ameryki. Klasyfikacja jego jest jedyną klasyfikacją ogólnoświatową i uważana jest za oficjalną prawie tabelę najlepszych graczy świata. Myers buduje klasyfikację na podstawie wyników czterech największych turniejów tennisowych na otwartym powietrzu: mistrzostwa Francji, mistrzostwa Anglji, mistrzostwa Stanów Zjednoczonych i rozgrywek o puhar Davisa. Wyników turniejów zimowych w halach krytych pod uwagę nie bierze, uważając je, bardzo słusznie, za pewnego rodzaju odmianę tennisu wobec warunków specjalnych, w których się odbywają.

W sezonie ubiegłym największy materjał do analizy dostarczyły krytykowi angielskiemu mistrzostwa Stanów Zjednoczonych i ostatnie rozgrywki o puhar Davisa, ponieważ zawody te skupiły rzeczywiście najlepszych obecnie tennisistów świata.

Charakteryzując rok ubiegły W. Myers dochodzi do wniosku, że w roku tym po raz pierwszy od lat wojny klasa graczy europejskich była równą klasie amerykańskiej. Choć hegemonja Stanów Zjednoczonych trwa w dalszym ciągu i na czele tabeli widzimy po raz szósty W. Tildena, jednak niema już tej wielkiej różnicy w technice i taktyce pomiędzy tennisistami amerykańskimi i europejskimi (mowa oczywiście narazie o francuzach). W. Myers twierdzi, że *Tilden* nie jest lepszym pod tym względem ani od Lacoste'a, ani od Borotry, zwycięstwa jego tłomacząc przewagą psychiczną. Tilden, według Myersa, posiada nadzwyczajny dar suggestji, którą oddziaływuje na przeciwnika w chwilach dla niego krytycznych. W chwilach tych nie Tilden gra lepiej, lecz przeciwnik zaczyna grać gorzej. Posiada on także w wysokim stopniu „wolę zwycięstwa", tak niezbędną w ciężkich momentach i w tem tkwi sekret jego zwycięstw nad Lacoste'em, Borotrą i Johnston'em. W trzech tych meczach Tilden był bliski porażki i ani technicznie, ani taktycznie nie górował nad przeciwnikami, a jednak żaden z nich nie mógł wykorzystać swojej przewagi i zdobyć się na zwycięski punkt. Pod tym względem Myers porównuje Tildena z tennisistami takiemi, jak *Norman Brookes* (Australja), *Roper Barret* (Anglja) i *Sleem* (Indje). Gracze ci, tak samo, jak i on, siłą suggestji potrafili narzucić porażkę przeciwnikowi. Do tego rodzaju tennisistów zalicza W. Myers i *Suzanne Lenglen*.

Twierdzenia te krytyka angielskiego mogą się wydać może paradoksem, ponieważ dotychczas bardzo mało zwracano uwagi na stronę psychiczną w zawodach sportowych. Lecz każdy sportsman doskonale wie, jak dużo zależy od „psychiki" w każdym wyczynie sportowym. Jest to dziedzina mało dotychczas wyzyskana w treningu sportowym, a jednak od niej zależy czasami więcej niż 50% powodzenia. Trening psychiki jest tak samo niezbędny jak trening ciała. Jestem przekonany, że w niedługim czasie zwrócimy na niego baczną uwagę. Artykuł W. Myersa jest pierwszym, który w tak poważny sposób traktuje stronę psychiczną w meczach tennisowych i dlatego zasługuje na jaknajwiększą uwagę. Klasyfikacja tegoroczna mężczyzn przedstawia się następująco:

1) W .T. Tilden (Stany. Zjedn.), 2) W. M. Johnston(Stany Zjedn.), 3) Vincent Richards (St. Zjedn.), 4) R. Lacoste (Francja), 5) R. N. Williams (Stany Zjedn.), 6) J. Borotra (Francja), 7) G. L. Patterson (Australja), 8) M. Alonso (Hiszpanja), 9) B. Norton (Afryka Południowa), 10) T. Harada (Japonja).

Z zeszłorocznych „dziesięciu" brakuje trzech: *Andersona*, który był trzecim graczem w roku zeszłym, a teraz, wobec spadku w formie, został z tabeli wykreślony, *Cocheta*, który mało grał w tym roku i nie był w Ameryce (w zeszłym roku 9-ty) i *H. Kinsey'a*. Zamiast nich weszli do tabeli ponownie *Williams*, który po rocznej przerwie znów wykazał wielką klasę i *Norton*, który figurował jako 7-my gracz świata w 1923 roku. Po raz pierwszy wszedł gracz japoński *Harada*. Na czele listy znajduje się znowu bezapelacyjnie wielki *Tilden*, lecz już nie jest on w tym roku klasą dla siebie i następni w tabeli bardzo mało ustępują mu technicznie. Drugie miejsce zajmuje *Johnston*, który był drugim graczem świata w ciągu czterech lat (1920—24) i tylko w roku zeszłym spadł na czwarte miejsce, ustępując Richards'owi, który zajmuje teraz trzecie miejsce. *Lacoste* poprawił się o jedno miejsce od roku zeszłego, następne zajmuje *Williams*, dzięki zwycięstwu swojemu nad Borotrą. Ostatni zaś jest szóstym, taksamo jak w roku zeszłym. *Patterson* poprawia się o jedno miejsce, *Alonso* o całe dwa, *Norton* wchodzi jako dziewiąty, *Harada* jako dziesiąty.

Jak widać z tabeli, Wallis Myers buduje swoją klasyfikacje wyłącznie na wynikach ostatnich spotkań w Ameryce, nie przyjmując pod uwagę żadnych okoliczności, łagodzących niektóre wyniki turniejowe. Tak naprzykład Richards stoi lepiej od Lacoste'a, chociaż wszyscy przyznają, że Lacoste tego dnia grał znacznie słabiej, a nie zważając na to robił wrażenie lepszego od Richards'a. Tak samo Williams ma lepsze miejsce od Borotry, chociaż ostatni grał wyjątkowo słabo i był wyczerpany poprzedniemi spotkaniami. Jest to zapatrywanie bardzo słuszne, gdyż wgłębianie się w rozmaite okoliczności, które powodowały ten czy inny wynik, zaprowadzić go może tak daleko, że zatraci jakiekolwiek kryterjum oceny wartości współzawodników. Wyjątek zrobił Myers tylko dla *Harady*, którego, mimo zwycięstw nad Patterson'em i Alonso, zakwalifikował na dziesiąte miejsce. Lecz zapatrywanie te tłómaczyć trzeba tem, że Harada jest „homo norus" wśród innych mistrzów i dlatego prawdopodobnie jeszcze nie wzbudza, nawet po swoich zwycięstwach, zupełnego zaufania. Myers woli być ostrożnym i nie śpieszyć się z uznaniem Harady. Jak widać wejście do galerji mistrzów światowych nie jest rzeczą łatwą...

Prócz tabeli męskiej ustawił W. Myers po raz pierwszy także tabelę dziesięciu najlepszych tennisistek świata. Ten krok dowodzi, jak wielkim powodzeniem na Zachodzie cieszą się rozgrywki kobiece. Kobiety w ostatnich czasach zrobiły olbrzymie postępy, gra ich jest teraz daleko więcej urozmaiconą i interesującą i dlatego przyciąga tak samo wielkie tłumy, jak rozgrywki męskie. Tabela przedstawia się następująco:

1) Lenglen (Francja), 2) Wills (Stany Zjedn.), 3) Mac-Kane (Anglja), 4) Ryan (Stany Zjedn.), 5) Mallory (Stany Zjedn.), 6) Goss (Stany Zjedn.), 7) Lambert-Chambres (Anglja) 8) Billout (Francja), 10) Jessup (Stany Zjedn.).

Lenglen, chociaż nie brała udziału w turniejach amerykańskich, zajmuje pierwsze miejsce, ponieważ zwyciężyła nadzwyczaj łatwo w Europie i Mac-Kane i Ryan, przegrywając do nich najwyżej parę „game'ów". Ostatnie zaś, według wyników amerykańskich, są mniej więcej równorzędne Wills, nie ulega żadnej więc wątpliwości, że Lenglen jest daleko lepszą od mistrzyni Stanów Zjednoczonych. Nie ulega kwestji, że *Lenglen* jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym nietylko w świecie tennisowym, lecz wogóle sportowym, jest klasą dla samej siebie. Mało znajdzie się i mężczyzn, którzy dadzą sobie radę z fenomenalną tenisistką.

Klasyfikacja pierwszych sześciu tennisistek nie wzbudza żadnych zastrzeżeń, co do następnych mam pewne wątpliwości. Naprzykład hiszpanka Alvarez moim zdaniem jest lepszą, jeśli nie od Lambert-Chambers i Fry, to przynajmniej od Billout i Jessup. Taksamo mają coś do powiedzenia tennisistki francuskie *Vlasto* i *Contoslavos*. Lecz ponieważ występowały w tym roku dość rzadko — trudno zdać sobie sprawę z ich wartości.

Miejmy nadzieję, że rozgrywki kobiece o puhar w stylu Davisa dojdą wkrótce do skutku i dadzą możność porównania najlepszych tennisistek całej kuli ziemskiej.

F. Łabuński.



Z zawodów kolarskich w Herne Hill pod Londynem.

O rozwój atletyki.

W rozwijającem się coraz szybciej i wszechstronniej sporcie polskim bardzo mało słychać o ciężkiej atletyce. Zrzadka tylko szerszy ogół społeczeństwa, a nawet i sportowców, dowiaduje się o istnieniu i rozwoju tej gałęzi ćwiczeń sportowych. Dla sfer miarodajnych i prasy ciężka atletyka, a obok niej zapaśnictwo, jakby nie istnieją.

Tymczasem zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie od naszego państwa, ta dziedzina ćwiczeń fizycznych osiągnęła wspaniały rozwój, posiada wiele klubów i licznych zwolenników. Miarą tego uznania są już nietylko zawody ciężko atletyczne, gromadzące często tysiące zwolenników, ile fakt umieszczenia atletyki w programie Igrzysk Olimpijskich. O wspaniałym zaś rozwoju tej dziedziny sportowej w starożytności wspomina często historja.

Jeden był tylko okres bliższego zainteresowania się u nas szerszego ogółu tą gałęzią — był to okres ostatniej Olimpjady paryskiej, kiedy dowiedziano się, że atleci polscy Okulicz i Rękawek godnie reprezentują tam sport polski. Fakt wysłania ekspedycji olimpijskiej i jej pewne sukcesy przekonały niechętnych, że w młodzieży polskiej znajdują się wielkie, jednakże zupełnie niewyzyskane, siły w dziedzinie atletyki. Brakowało tylko odpowiedniej opieki.

W owym czasie znaleźli się ludzie, którzy zaczęli mówić, iż atleci są przeważnie zawodowcami. Odpowiedziano mi słusznie, że o ile jakiś sport posiada nawet zawodowców (a takich mają prawie wszystkie), to z tego jeszcze nie wynika, ażeby nie popierać amatorów w tej samej gałęzi.

Ciężka atletyka i zapaśnictwo miały w Polsce swój świetny okres rozwoju w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia. Wtedy to mistrz Pytlasiński, po świetnych sukcesach zagranica i zwycięstwie nad zawodowcem mistrzem świata Absem, powrócił do kraju. Pod jego kierunkiem wykształcił się szereg wybitnych o wszechświatowej sławie atletów, a młodzież, podziwiając siłę i sławę swych mistrzów zaczęła zawzięcie ćwiczyć. Ale praca ta, wskutek warunków politycznych, nie była należycie zorganizowana, i nie mogąc się odpowiednio rozwinąć, po pewnym czasie osłabła. Nie bez znaczenia jest również fakt, że mistrz Pytlasiński jest ojcem zapaśnictwa w Finlandji, gdzie przebywał w ciągu kilku lat...

Po wojnie i odzyskaniu niepodległości przez Polskę powstało u nas wiele klubów, uprawiających ciężką atletykę i zapaśnictwo. Większość tych towarzystw połączyła się w 1922 r. pod egidą Polskiego Towarzystwa Atletycznego, którego prezesem jest zasłużony pioner Wł. Pytlasiński. Jednakże obecne warunki rozwoju są zupełnie odmienne od dawniejszych, nie mówiąc już o nowym duchu sportowym, nowych metodach i technice ćwiczeń w każdym dziale.

W tym ostatnim okresie pokaźna liczba młodzieży, przeważnie ze sfer robotniczych, wykazuje niekłamany zapał w kierunku uprawiania sportów atletycznych, zapisując się licznie do warszawskich klubów: P. T. A. i Parowóz. Jednakże pomimo tak licznego zainteresowania się tą dziedziną sportu ze strony młodzieży robotniczej, tej młodzieży, która może najbardziej zasługuje na naszą opiekę i poparcie, ze względu na demoralizujące często otoczenie i łatwość przyzwyczajenia się do szkodliwych nałogów, — właściwe władze, zarówno miejskie, jak i państwowe, b. mało przyszły im z pomocą.

Oto Polskie Towarzystwo Atletyczne od trzech lat boryka się z brakiem lokalu ćwiczebnego. To w jednym, to w drugim gmachu chwilowo pozwolono mu korzystać z pomieszczenia, a dla charakterystyki tego, jak u nas opiekują się sportem, przytaczamy słowa memorjału Pol. Tow. Atl., złożonego ostatnio władzom, w którym czytamy:

„Dziś, wyeksmitowano nas, z ostatnio użyczonego nam lokalu na ćwiczenia trzy razy tygodniowo, w godzinach wieczorowych, w sali gimnastycznej przy Wojskowej Szkole Sanitarnej, a 60—100 młodych ludzi w wieku od 18—21 lat pozbawiono możności pracy nad swem wychowaniem fizycznem".

Gdy czytamy te słowa i przypominamy sobie, że w najbliższym czasie sejm przystępuje do rozpatrzenia rządowego projektu „Ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego młodzieży i przysposobieniu wojskowem" — wydaje się ten fakt nieprawdopodobnym. Obywatel, powodowany troską o stan fizyczny młodzieży, a pośrednio i duchowy, zadaje sobie pytanie, dlaczego to Wojskowa Szkoła Sanitarna wymówiła P. T. A. użyczony dotychczas lokal na ćwiczenia sportowe? Któż bardziej powinien zrozumieć znaczenie tężyzny fizycznej młodzieży, jeżeli nie wojskowi, a tembardziej lekarze?

Jak się dowiadujemy, na wydanie takiej decyzji miała podobno wpłynąć zmiana na kierowniczem stanowisku w Wojsk. Szkole Sanitarnej. Stwierdzając ten smutny fakt, wyrażamy nadzieję, że Związek Pol. Związków Sportowych i władze państwowe, w zrozumieniu doniosłej pracy Polskiego Tow. Atletycznego nad podniesieniem stanu fizycznego młodzieży, przyjdą Towarzystwu z pomocą przez umożliwienie jego członkom ćwiczeń w jednym z gmachów państwowych lub miejskich.

W.



George Carpentier, przygasła gwiazda boksu francuskiego, powraca znów na ring.

Dział sprawozdawczy.

LEKKA ATLETYKA.

POZNAŃ.

Nowy rekord Polski w skoku o tyczce. Adamczak skacze 360 cm., poprawiając dotychczasowy rekord 16½ cm. W sobotę odbyła się na stadjonie wojskowym próba pobicia rekordu polskiego w skoku o tyczce, która przyniosła wydatne poprawienie dotychczasowego rekordu przez Adamczaka. Pogoda dopisała i warunki były idealne. Po dwu skokach próbnych (320 i 340) — podjął on odrazu próbę na 356,5 cm., a więc rekordową. Pierwszy skok nie udał się zupełnie i przyszły rekordman przeszedł pod poprzeczką. Druga próba wypadła dobrze. Adamczak przeszedł pewnie poprzeczkę, jednak trącił je lekko ręką. Również odrzucenie tyczki nie było dobre i o mało nie strąciła ona poprzeczki. Adamczak zachęcony powodzeniem ponowił próbę, tym razem ustawiono poprzeczkę na 360 ctm. Poprzeczka została i tym razem lekko trącona, ale styl był bez zarzutu. Adamczak udowodnił, że rekord należał mu się zasłużenie. Wynik ten stoi już na poziomie europejskim i należy obecnie do najlepszych rekordów polskich w lekkiej atletyce.

Bieg na przełaj T. S. Unja. Szwarc (Warta) został pobity przez młodego biegacza Nogaja z Sokoła. Wśród opłakanych warunków atmosferycznych, deszczu i błota odbył się na boisku Unji po raz piąty bieg na przełaj na dystansie około 3.000 mtr. Startowało 15 biegaczy. Zwycięstwo odniósł niespodziewanie młody i obiecujący biegacz Sokoła, Nogaj. Wynik był niespodzianką, gdyż Szwarc uchodził za faworyta i w r. b. wygrał wszystkie dystansowe biegi w Poznaniu. Brak jednak dostatecznego treningu był powodem przegranej. Wyniki biegu są następujące: 1) Nogaj (Sokół) 9 min. 27.4 sek., 2) Szwarc (Warta) 9 min. 34,8 s., 3) Serwatkiewicz (Warta), 4) Czajka (Stowarzyszenie Młodzieży), 5) Gołoński (Sokół).

Początkowo prowadził bieg Serwatkiewicz, później wysunął się na czoło Szwarc i prowadził prawie 2 klm. Następnie objął prowadzenie Nogaj, mając tuż za sobą Szwarca. Na ostatnich 300 mtr. Nogaj ostro finiszuje, oddalając się pewnie od Szwarca. Forma zawodników przybywających do mety nie pozostawiała nic do życzenia.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski w Warszawie.

A. Z. S. i Polonia mobilizują najlepsze siły. — Malownicza trasa biegu. — Pewne zwycięstwo Łukaszewicza decyduje o zdobyciu przez Polonię puharu prof. Wittiga.—A. Z. S. wygrywa bieg w punktacji ogólnej.

WARSZAWA.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

Jeden z najpiękniejszych biegów, jakie zna lekka atletyka — bieg na przełaj, i tym razem dał licznie zgromadzonym zawodnikom i widzom dużo piękna i wewnętrznego zadowolenia, przenosząc ich z nudnej i spowszechniałej już Agrykoli na piękne tło złotego jesienią lasku bielańskiego. Znakomicie wyznaczona skrawkami papieru trasa biegu (9 do 10 klm.), prowadzący bieg konno nowy prezes P. Z. L. A. kpt. Misiński, dobrze rozstawieni torowi oraz liczni cykliści W. T. C. uniemożliwili jakiekolwiek, nawet najmniejsze, zboczenie z wyznaczonej drogi. To też wszystko odbyło się gładko, składnie, bez najmniejszego niezadowolenia z czyjejkolwiek strony.

Przybywam na miejsce startu. Mała wysepka „Kaskady" na Marymoncie roi się od zawodników, kibiców klubowych oraz tych najgorliwszych „wszędobylskich", którzy bez względu na pogodę i odległość wyrastają jakby z pod ziemi w miejscu prawie wszystkich imprez sportowych. Dzięki tym właśnie zawodowym widzom, których — nawiasem mówiąc — jest coraz więcej na każdej imprezie sportowej, tworzy się miły nastrój, pozwalający przeczekać na krótkich pogadankach sportowych aż do chwili uspokojenia, t. j. ruszenia sze startu. Sążnistym krokiem spaceruje fundator nagrody za roczną klasyfikację prof. Wittig. Inni zabawiają się strzelaniem do celu, na niespodziewanie obudzonej ze snu strzelnicy. Ktoś buja się na skrzypiącej huśtawce, a wszyscy są mocno zajęci. Zaglądam do małego baraczku, gdzie zawodnicy podlegają obowiązkowemu badaniu lekarskiemu. W ciemnym szałasie przy trzech cienkich łojóweczkach płk. d-r Ruppert w towarzystwie 3 lekarzy bada aparatem Paschon'a ciśnienie krwi. Pod ścianą na zaimprowizowanych matach domorośli masażyści gniotą łydki zdenerwowanych i już na zapas pocących się zawodników. Badanie skończone.

Start. Zielony A. Z. S. i czarna Polonia — oto pierwsze wrażenia wzrokowe. Coś tam bieli się jeszcze w drugim szeregu. To „wyjątki" z Varsovii, Makkabi, Amatorów. Prowincja nie stawiła się zupełnie. Ruszają zwartą ławą, mijając mostek. Na czoło wysuwa się Łukaszewicz, Szelestowski, Wituch. Tracę zawodników na kilka minut z oczu, by szybko przenieść się na szosę bielańską, na którą z wiślanej łachy mają wpaść zawodnicy. Chwila oczekiwania. Biegną. Przejście przez wodę i oto zjawiają się na szosie: Centkiewicz, Kostrzewski, Łukaszewicz, Jaworski,



Zaraz po starcie na czoło wysunęli się Łukaszewicz i Szelestowski. *Zdjęcia Dr. Rosenmanna.*

Malanowski, Wituch, Szelestowski. Siódemka ta daleko od innych prowadzi w niezmienionym porządku całą tę część trasy, biegnącej po pełnej kałuż i istnych jezior szosie bielańskiej. Ale oto zaczyna się piękny bielański las. Tracę z oczu czołowych zawodników, podążając na pierwsze leśne skrzyżowanie szosy z trasą, na dosyć wysokim wzgórzu. Prowadzi pod górę Centwicz, za nim tuż-tuż Kostrzewski, następnie spokojny „Łukasz". Dalej w pewnym oddaleniu, już dosyć znacznem, Jaworski, Szelestowski, Malanowski. Kilkadziesiąt metrów na płaszczyźnie za wzgórzem Kostrzewski mija Centkiewicza. Zdawało się, że zwycięstwo Kastrzewskiego pewne, gdyż Centkiewicz był mocno zmęczony, a Łukaszewicz nie zdradzał na razie żadnej intencji do pójścia naprzód. Następne skrzyżowanie szosy przynosi niespodziewanie następujące ugrupowanie: Centkiewicz, Łukaszewicz, Kostrzewski — daleko przed innemi. Doskonała forma Łukaszewicza każe się spodziewać najpewniejszego zwycięstwa faworyta dnia, I tak też się stało. Oszczędzający się na ciężkiej części trasy „Łukasz" na równinie mknie jak zając, odsadzając bezapelacyjnie wszystkich swych konkurentów. Wśród frenetycznych oklasków kilkuset widzów w doskonałej formie przerywa taśmę celownika, w czasie 33 min. 37 sek.; jako drugi przyby-



Łukaszewicz (Polonia) mistrz Polski w biegu na przełaj.



Centkiewicz (Varsovia) „omija" skokiem zimną kąpiel.

wa mocno spracowany Centkiewicz z Varsovii, z różnicą 30 sek., trzeci Jaworski (A. Z. S.) — czas 34 min. 32 sek. Nastepnie przybywają: 4) Kostrzewski (A. Z. S.), 5) Szelestowski (Pol.), który doskonale się trzymał czołowej grupy, 6) Malanowski (A. Z. S.), 7) Szabliński (Pol.), 8) Rosa (Pol.).

Biegiem tem zadecydował Łukaszewicz ostatecznie zdobycie dla Polonii po długotrwałej walce wędrownej nagrody prof. Wittiga. Mam wrażenie, że był to jeden z najlepiej taktycznie przeprowadzonych biegów Łukaszewicza, który nawiasem mówiąc jest obecnie w bezkonkurencyjnej formie. Kto go widział roześmianego, w pełni sił i zdrowia, na starcie, nie mógł ani na chwilę wątpić o jego zwycięstwie. K.

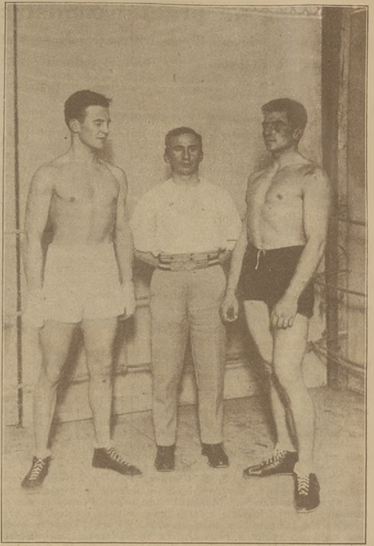
KRAKÓW.

Dziesięciobój o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego miał się odbyć dziesięciobój o mistrzostwo okręgu, wyczekiwany z dość dużem zainteresowaniem, jako że konkurencji tej dotychczas w Krakowie nie organizowano i chętnie ujrzanoby kilku tutejszych wielobojowoów przy pracy. Niestety jednak zarząd związku okręgowego nie przygotował tych zawodów należycie, gdyż zabrakło na boisku najkonieczniejszych przyborów i spóźniono całą konkurencję tak bardzo, że zdołano rozegrać tylko trzy punkty i przepisanego programu nie sposób było wyczerpać. Wskutek tego widziało się kierownictwo zmuszonem do anulowania rozpoczętych zawodów, z tem, że odbędą się one w innym terminie. Jeżeli o poważnem tem fiasku organizatorów wogóle wspominamy, to dlatego, by dać wyraz przekonania, że związek nie powinien już obecnie zajmować się urządzaniem zawodów, gdyż dzięki dotychczasowej jego pracy kluby zostały na tyle wyszkolone i ożywione, że każdy z nich podejmie się zorganizowania zawodów. Odpowiedzialność klubu za sprawne techniczne przygotowanie zawodów jest znacznie łatwiejszą do uchwycenia, niż odpowiedzialność związku. Wystarczy jeśli związek da inicjatywę i dostawi odpowiednią ilość sędziów, a nie wątpimy, że klub, któremu zależy na dobrem imieniu, urządzi takie zawody bez zarzutu, gdyż ma po temu znacznie więcej środków i ludzi.

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Lekkoatletyka wśród pań istnieje w Krakowie od kilku lat, a nawet dość często odbywały się zawody. Właściwy jednak wyraz tego sportu został dany obecnie przez urządzenie mistrzostwa okręgowego, które, jakkolwiek zorganizowane bardzo słabo, spełni niezawodnie dobrze swą rolę propogandy. Na dobro zarządu związku zapisać trzeba, że zawody te zainicjował, natomiast sposób ich przeprowadzenia w małym tylko stopniu odpowiada tej opinji, którą sobie zarząd związku w zakresie organizacyjnym wyrobił. Konkurencje przeciągano ustawicznie, sędziów oficjalnych zebrała się ilość niedostateczna, natomiast osób niepowołanych kręciło się po boisku bardzo dużo. Wobec jednak doprowadzenia do skutku ważnej bądź co bądź imprezy, można na usterki te przymknąć do pewnego stopnia oko i wyrazić jedynie życzenie, by na przyszły rok poszło to lepiej.

Bieg 60 mtr. I. Półfinał: 1) Zarębianka (Cracovia) 10 sek., 2) Gleisnerówna (Jutrz.). II. Półfinał: 1) Zuckerówna (Makkabi) 9,8 sek., 2) Malina (Cracovia). **Finał:** 1) Malina (Cracovia) 9,2 s., 2) Zuckerówna (Makkabi), 3) Zarębianka (Cracovia). Poza konkursem osiągnęła Ritta (Makkabi) czas 9 sek. **Bieg 100 mtr.** W przedbiegach zwyciężają: Malina (Cracovia) 15 sek., Ritta (M.) 15,2 sek. i Goldmanówna (M.) 15,6 s. **Finał:** 1) Malina (Cr.) 14,4 sek., 2) Ritta, 3) Goldmanówna (M.). **Sztafeta 4×60 mtr.** Startowało 4 drużyny: dwie z Jutrzenki i po jednej z Makkabi i Cracovii. Zwycięstwo odniosła drużyna Makkabi w czasie 36,4 sek., drugą była sztafeta Cracovii, trzecią Jutrzenki. **Skok w wyż:** 1) Zuckerówna (Makkabi) 115 cm., 2) Swoboda (Cracovia) 115 cm., 3) Gleisnerówna E. (Jutrzenka) 113 cm. **Skok w dal:** 1) Jasna (Cracovia) 383 cm., 2) Zuckerówna (Makkabi) 379 cm., 3) Malina (Cracovia) 369 cm. **Rzut dyskiem:** 1) Jasna (Cracovia) 20,44 mtr., 2) Goldmanówna (Makkabi) 18,65 mtr., 3) Szczerbianka (Cracovia) 17,94 mtr. **Rzut kulą:** 1) Kemplerówna (Makkabi) 615 cm., 2) Goldmanówna (Makkabi) 574 cm., 3) Ritta (Makkabi) 532 cm. **Rzut oszczepem:** 1) Jasna (Cracovia) 17,47 mtr., 2) Infeldówna (Makkabi) 15,87 mtr., 3) Goldmanówna (Makkabi) 15,74 mtr.

Próby pobicia rekordów okręgowych odbyły się równocześnie z zawodami pań. Do prób tych zgłosili się jedynie zawodnicy Cracovii. Jest rzeczą wątpliwą, czy rezultaty, osiągnięte na tych zawodach będą mogły być uznane za rekordy okręgowe, gdyż prawie przy każdej konkurencji brakło jakiegoś istotnego warunku regulaminowego, nie wspominając o tem, że sędziów oficjalnych była liczba niedostateczna. Z ważniejszych udałych wyników wspomnieć wypada lepsze od dotychczasowych rekordów okręgowych: w sztafecie 4×200 mtr. osiągają Bukowski, Nowosielski, Gross i Lubaczewski 1 min. 42,8 sek., w sztafecie 100 + 200 + 400 + 800 osiągają: Lubaczewski, Nowosielski, Bukowski i Drozdowski 3 min. 47 sek., w dysku oburącz Buchała 54,90 mtr., w chodzie 1 klm. Szembek czas 5 min. 3 sek.



Laskowski i Konarzewski z sędzią p. Baquet przed spotkaniem bokserskiem. *Fot. dr. Rosenmann.*

ŻEGLARSTWO.

WARSZAWA.

Z Wojskowego Yacht Klubu. W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie członków W. Y. K., jednego z najbardziej zasłużonych pionerów żeglarstwa w Polsce. Towarzystwo to, istniejące od 1924 r. przy Wojsk. K. Wiośl., wykazało mimo krótkiego istnienia wielką żywotność, rozwijając wybitną działalność sportową. W dziedzinie żeglarstwa W. Y. K. osiągnął szereg poważnych sukcesów, czego dowodem były zwycięstwa na regatach w Gdyni i na międzyklubowych w Warszawie. Do tegoż klubu należał żeglarz (inż. Bryzemejster), który reprezentował barwy polskie na regatach żeglarskich podczas Olimpjady paryskiej. Ze sprawozdania ustępującego zarządu dowiadujemy się, iż w ciągu ostatnich miesięcy zostały opracowane przez członków W. Y. K., kpt. Ostrowskiego i dyr. Szwykowskiego, zasady i słownictwo żeglarskie, prawa drogi wodnej, które dotychczas zupełnie nie istniały. Dalej zorganizowano specjalną sekcję juniorów. Pod względem gospodarczym również poczyniono znaczne postępy: zbudowano wielką szopę żeglarską, urządzono własny port i zakupiono szereg nowych łodzi żeglarskich. Główną zaś zasługą jest zorganizowanie szeregu regat wewnętrznych i międzyklubowych, które obudziły zdrowe współzawodnictwo żeglarzy i zbliżyły zarówno sportowców, jak i szerszy ogół społeczeństwa, do tej nowej gałęzi sportów wodnych. O skutecznej pracy propagandowej tego klubu świadczy wzrastająca szybko liczba żeglarzy, jako też ukazująca się coraz liczniej na Wiśle flotylla żeglarska. Walne zebranie zatwierdziło preliminarz budżetowy oraz dokonało wyborów do władz, które ukonstytuowały się jak następuje: Zarząd: komandor — L. Szwykowski, vice komandor — mjr. Osiński, sekretarz — por. F. Trzepałko. Członkowie: pułk. Mieszkowski, kpt. Ostrowski i kpt. Wolski. (W.)

Wieczór bokserski K. S. Cestes w Warszawie.

Sensacyjne zwycięstwo Ertmańskiego nad Piątkowskim przez knock-out.

Laskowski dzielnie stawia czoło cięższemu o 13 kg. Konarzewskiemu.

Zawody bokserskie K. S. „Cestes". Ze zbliżającą się porą zimową rusza się i boks. Urządzone w dniu 24 b. m. pierwsze w tym sezonie zawody bokserskie przyniosły widzom, mimo skromnej ilości tylko trzech walk, pełne zadowolenie i dużo emocji, nazwiska zaś Ertmańskiego, Laskowskiego, Konarzewskiego i Piątkowskiego ściągnęły liczną publiczność do szczelnie wypełnionej sali teatralnej Szkoły Podchorążych.

Reut (60 kg.) — **Kura** (58 kg.) obaj z Cestesu, waga lekka. Walka ta przyniosła zwycięstwo na punkty sierż. Kurze, który wykazał dużo ruchliwości i inicjatywy. W ostatnim spotkaniu, nieco już przemęczony, pokazał Kura parę dobrych uników. Co się tyczy uderzeń, brak obu walczącym serji, bez których zdaje się trudno liczyć na powodzenie. Reut bardzo twardy, dotrzymał placu zupełnie dobrze.

Ertmański (68 kg.) Poznań-Warta — **Piątkowski** (72 kg.) Cestes — z wyzwania Piątkowskiego udowodniła niezbicie, że Ertmański jest niewątpliwe najsilniejszą pięścią w Polsce. Nie widzieliśmy go w walce, gdyż 1 min. 25 sek., w którym to czasie uporał się przez knock-out z Piątkowskim, nie mogły pokazać dostatecznie jego wszystkich walorów. Z tego jednak, co można było zauważyć w tym krótkim przeciągu czasu, należy otwarcie wyznać, że jest to nieprzeciętny zawodnik. Nadzwyczajnie siebie pewny, — doskonale poznający przeciwnika, opanowany nerwowo, o szalenie szybkich i silnych seryjnych uderzeniach, jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem nawet dla wyższych wag. Jego sprytna, wyczekująca taktyka sprowokowała atak Piątkowskiego, który odkrywszy się po trzech czy czterech silnych uderzeniach Ertmańskiego, w dwu knock-downach legł ostatecznie pod silnym sierpowym w szczękę. W obecnej chwili nie mamy zdaje się zawodnika, który mógłby stawić czoła Ertmańskiemu. Pozatem wszystkim prezentuje się Ertmański na ringu pierwszorzędnie.

Laskowski (66,5 kg.) Cestes — **Konarzewski II** (79 kg.) Cestes — z wyzwania tego ostatniego przyniosła zupełnie słusznie wynik nierozstrzygnięty. Laskowski, z wagą o 2 kategorje niższą, przyjmując walkę z Konarzewskim odważył się na rzecz wielką. Wadze i wielkiej sile przeciwnika przeciwstawił znakomitą techniką oraz mądrą taktyką. Nie mogąc dostać się po wielu próbach ani do szczęki ani do żołądka przeciwnika, wydostawał się z wielkich grożących mu opresji wpadaniem w zwarcia lub dobremi unikami. Konarzewski bez odpowiedniego treningu, nie grzeszył zbyt celnemi uderzeniami, czem spowodował dwukrotnie niedozwolone ciosy, jakoś dosyć pobieżnie przez sędziów potraktowane. Od zeszłego sezonu Laskowski zrobił b. duże postępy.

K.



Ertmański (Poznań) ze swym trenerem.



Po 1 m. 25 sek. walki Piątkowski otrzymuje serję ciosów w szczękę i pada. Sędzia odlicza decydujące 10 sekund. Ertmański w rogu czeka spokojnie, czy przeciwnik się podniesie.

Zdjęcia dr. Rosenmana.

PIŁKA NOŻNA.

POZNAŃ.

Warta — Unja 5:3 (2:0). Boisko Unji. Skład drużyn: Warta: Fontowicz, — Śmiglak, Flieger, — Wojciechowski, Kosicki, Spojda, — Niziński, Szubert, Sroka, Przybysz, Dabert. Unja: Sikorski — Kowalski, Agaciński — Nogaj, Kaźmierczak, Krause — Górecki, Mikołajczak, Rybczyński, Nowaczyk, Szepe. Zawody powyższe odbyły się z okazji jubileuszu Unji. Niestety pogoda była fatalna i dlatego udział publiczności ograniczył się do kilkuset zaledwie osób. Warta wystąpiła bez Stalińskiego, Unja w komplecie. Gra jak zwykle między temi drużynami nacechowana ostrem tempem i pełna sytuacji podbramkowych. Warta znacznie lepsza technicznie, Unja zaś nadzwyczaj ambitna i ofiarna. Wynik odpowiada też stosunkowi sił. Obie drużyny miały niezliczoną ilość sytuacji korzystnych, jednak niewykorzystanych. Atak Unji pomimo swej ambicji nie umie sobie dać rady ze świetną pomocą Warty — Kosicki i Spojda wstrzymuje przeważnie ich ataki. Pierwszą bramkę zdobywa Dabert ostrym strzałem obok słupka. W kilka minut później pada po rzucie rożnym druga: Dabert podaje, a nadbiegający Niziński główkuje nieuchronnie. Warta prowadzi 2:0. Gra chwilami staje się ostra. Fontowicz kopnięty w głowę schodzi na pewien czas z boiska. Zastępuje go z powodzeniem Śmiglak. Gra równa. W drugiej połowie gra staje się szybsza i znacznie więcej interesująca, zwłaszcza po wyrównaniu przez Unję. Dopomogła jej do tego Warta, gdyż w 5 min. strzelił Śmiglak samobójczą bramkę, a w 3 minuty później zdobywa Rydzyński z przeboju drugą bramkę. Gra nabiera znacznie na tempie. Warta uzyskuje coraz większą przewagę, pod koniec zaś przygniata zupełnie. Mimo to Unja przeprowadza częste i udatne ataki, zwłaszcza prawą stroną, gdzie Górecki po przejściu Spojdy do ataku daje sobie radę ze Sroką. Trzecią bramkę dla Warty zdobył Niziński po pięknym podaniu Przybysza. Czwartą zdobywa Przybysz. Unja rewanżuje się przez Góreckiego; 4:3 dla Warty. Stosunek ten utrzymuje się długo i dopiero na dwie minuty przed końcem zdobywa Spojda dalekim, przyjemnym strzałem piątą bramkę. Wynik dla Unji zaszczytny. W Warcie najlepszą była linja pomocy i dobra obrona. Atak bez Stalińskiego słabszy. W Unji dobrze grała obrona, pomoc za mało ofensywna. Atak ambitny i pracowity jednak zgranie jego pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Publiczności na zawodach 300 — 400 osób. Sędzia p. Adamski dobry.

Oficerowie Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sportu — A. Z. S. 3:2. Zwycięstwo Szkoły zasłużone, jednak atak jej grał nieudolnie i mimo przewagi z trudem wywalczył zwycięstwo. **B.**

GÓRNY ŚLĄSK.

W innych działach sportu już sen zimowy zaczyna zawodników ogarniać. Tymczasem piłkarze wykorzystują każdą chwilę, by jeszcze trochę „pokopać", jakby im mało było jeszcze gry po tylu meczach i rozgrywkach. To też na wszystkich boiskach i placach sportowych niedziela ta zgromadziła licznych widzów i sympatyków footballu. Między innemi rozegrano następujące zawody: Roździeń (Szopienice) — Iskra (Siemianowice) 2:1. Pogon (Katowice) — Roździeń (Szopienice) drużyny juniorów obu klubów: I — 3:0; II — 4:1; III — 2:0. Zawody te wykazały, że zarząd Pogoni pilnie dba o przygotowanie sobie dalszych rezerw i materjału do przyszłych zawodów na późniejsze lata. Niestety, mało jest podobnie myślących klubów!

Gra o mistrzostwo w B-klasie GZOPN. pomiędzy **Kolejowym K. S. a K. S. Mysłowice 06** dała wynik **1:6 (1:1)**. Przebieg gry w pierwszej połowie był bardzo interesujący, gdyż obie drużyny starały się ambitnie wytrwać i wydrzeć przeciwnikowi zwycięstwo. Dziwnie odmiennie przedstawiała się gra w drugiej połowie. Gracze Kolejowego nie wytrzymali tempa tak, że goście bez zbytniego wytężania się ustalili wynik 6:1. Jedno tylko należy tu podnieść, a mianowicie to, że kolejarze, zajęci zawodowo, nie mają tyle czasu na trening, jak inne kluby. Postępy przyjdą z czasem, tem więcej, że właśnie boisko umożliwi graczom polepszenie gry. Rezerwy tych klubów grały 2:2; Slovan (Bogucice) — K. S. Bogucice 20 0:0; IFC. Katowice — Naprzód (Lipiny) 4:1 (3:0). IFC. grał pewnie i ładnie, górując nad przeciwnikiem celowością kombinacji. Naprzód (Załęże) — Polonia (Katowice) 3:1 (1:0). Załęże zwykłą swoją metodą prowadzi grę ostro i bezwzględnie. To też trafiwszy na słabszych, łatwo ustalają zwycięstwo. Starsze drużyny klubów Diana i IFC. grały 2:4. Pogoń (Nowy Bytom) — K. S. Wawel (Wirek) 3:1 (1:1). Diana (Katowice) — 07 Siemianowice 1:5 (0:2). K. S. Kościuszko (Szopienice) — K. S. 20 (Bogucice) 2:3; Slavia (Ruda) — Ruch (Wielkie Hajduki) 1:2; Katowice 06 — Wiktorja (Katowice) 9:0 (3:0). Amatorski K. S. (Król. Huta) gościł u siebie katowicką Pogoń. Grę prowadzono cały czas bardzo ostro i bezwzględnie. To też sędzia po ciągłych upomnieniach widział się zmuszonym do zastosowania środków ostrzejszych i z obu stron wykluczył po jednym graczu. Mimo zaciętej obrony Pogoń uległa gospodarzom w stosunku 1:4.

KRAKÓW.

Łódzkie Kolegjum Sędziów — Krakowskie Kolegjum Sędziów 4:1 (3:0). Grający sędziowie wyglądają zaiste paradoksalnie. Ci, którzy mają być surowymi tłomaczami reguł, okazują w grze te same ludzkie odruchy i nawyczki, jak i inni zawodnicy. Gra ich jest może bardziej umiarkowana i mniej ostrą, ale bodajże zapisać to trzeba na karb niezbyt wysokiego naogół wyrobienia piłkarskiego. Cel urządzania tego rodzaju zawodów jest niewątpliwie w teorji dobry. Sędziowie przekonywują się niejako na własnej skórze, że gracz ma na swe usprawiedliwienie bardzo wiele, że nie zawsze i nie we wszystkiem ma sędzia rację, no i że nieraz trudniej jest dobrze grać, niż dobrze sędziować. Zyskuje także na tego rodzaju grach trening fizyczny sędziego, który specjalnie dziś staje się istotnym warunkiem dobrego sędziowania. Dziś bowiem, wobec zmiany reguły o spalonym i zmodyfikowanego przepisu o rzucie z autu, tempo gry jest bardzo szybkie i sędzia musi dobrze uganiać się za piłką po boisku. Tak wygląda to w teorji. W praktyce jednak, na razie przynajmniej, jest to trochę gorzej. Propaganda sportu, o którą przecież także chodzi, uzyskuje przez gry sędziów czynnik nader skromny, gdyż sędziowie grają istotnie dość marnie. Powaga sędziów niezwykle cierpi, gdyż najszanowniejszy sędzia może być najpocieszniejszym graczem, którego gra wzbudza jedynie śmiech i drwiny. Najczęściej dzieje się to wtedy, gdy na widowni zgromadzeni są inni sędziowie, których zupełna nieudolność piłkarska uchroniła od obecności na zielonej murawie. Ci śmieją się wtedy najgłośniej z „grających kaloszów", choćby ci ostatni traktowali grę w miarę możności poważnie i dawali dowód, że chodzi im o sport umiłowany przez nich, a wykonywany przez nich tak jak umieją. Tak niestety było w Krakowie. Drużyna która wystąpiła na boisko, mając na oku cel pożyteczny, spotkała się z drwinami i szykanami ze strony publiczności, co było tem ciekawsze, że wyśmiewaną drużyną była krakowska. Jeżeli ci ludzie już po pierwszych pociągnięciach chcieli dowieść, że nie chodzi im o żart, lecz o godziwą grę, cokolwiek by ona pod względem sportowym była warta, to było obowiązkiem bardzo nielicznej zresztą widowni zachować się sportowo i przynajmniej nie drwić. Jest wątpliwem czy w takich warunkach, jakie towarzyszyły spotkaniu w Krakowie, zechce wogóle ktoś grać, kto nie gra jak zawodnik klasy.

Półfinałowe gry o puhar P. Z. P. N. W dalszym ciągu rozgrywek o puhar P. Z. P. N., rozgrywany na razie w okręgach, odbyły się w Krakowie dwa spotkania półfinałowe: Wisła wygrała z B. B. S. V. 9:0, Wawel zaś załatwił się bez widocznego trudu z Jutrzenką, zadając jej klęskę 3:0 (2:0). Na marginesie spotkania Wisły z B. B. S. V. stwierdzić należy, że forma Wisły bardzo silnie się podniosła i to zwłaszcza w ataku, natomiast B. B. S. V. przedstawia się dziś dość mizernie.

Wawel — Jutrzenka 3:0 (2:0). Dość nieoczekiwane, zwłaszcza ze względu na różnicę bramek, zwycięstwo Wawelu. Gra stała na niskim poziomie, braki techniczne, taktyczne i kombinacyjne były b. duże. Ujemnie zwłaszcza przedstawiły się tyły Jutrzenki i napad Wawelu. Gra została rozstrzygnięta już w pierwszych pięciu minutach gdy Wawel, grając z wiatrem, zyskał dwie bramki przez Kąckiego i Seichtera II. Stan ten utrzymał się do przerwy. Mimo iż po pauzie Jutrzenka grała z wiatrem, wynik nie ulegał już wątpliwości, to też ataki Jutrzenki wieńczą jedynie rzuty z rogu, podczas gdy Wawel na trzy minuty przed końcem zyskuje jeszcze jedną bramkę. Rogów 8:3 dla Jutrzenki.

Wisła — B. B. S. V. 9:0 (5:0). Piękne zwycięstwo Wisły, która z rezerwowym Strycharskim odniosła zasłużony sukces, choć goście zasłużyli na punkt honorowy. Pozbawiło ich tego niebywałe wprost niedołęstwo lewej strony napadu. B. B. S. V. nie pokazał poza szybkimi biegami nic godnego uwagi, to też zwycięstwo przyszło czerwonym lekko i bez większego wysiłku, mimo słabej bardzo gry Balcera i Czulaka. Z Wisły wyróżnić można Kotlarczyka, Gierasa i Adamka. U gości najlepszy stary Pepi Stürmer. Gra początkowo otwarta i pozbawiona aż do końca większych emocji. Zwolna jednak Wisła opanowuje pole i zyskuje w 20 i 22 minucie dwie ładnie przez Reymana III strzelone bramki. Trzecia jest dziełem Balcera czwarta Reymana I, piąta Adamka, głową z podania Reymana I. Po pauzie Wisła jest niemal zupełnym panem sytuacji. Sporadyczne wypady prawej strony ataku gości pozostają bez efektu. Tymczasem w 13 i 26 minucie strzela Reyman I dwie dalsze bramki, ósmą bramkę Czulak, poprawiając obroniony strzał Reymana III i wreszcie na trzy minuty przed końcem ustanawia rezultat Reyman I. Rzutów z rogu 9:0 dla Wisły. Sędzia p. Ziemiański.

Turniej na boisku Legji. Wisła II — Garbarnia 3:2 (0:0). Decydująca bramka padła dopiero po przedłużeniu. Legja — Wolność 8:1 (6:0). Wisła II — Legja 7:0 (4:0). W szeregach Wisły grał po długiej nieobecności w rodzinnym grodzie por. Kogut. **Bem.**

Cracovia II — Wawel II 3:0 (3:0).

Olsza — Sparta 3:1 (2:0).

LWÓW.

Pogoń — Hasmonea 2 : 1 (1 : 1). Kulminacyjnym punktem gier o puhar L. Z. O. P. N. było niedzielne spotkanie Hasmonei z Pogonią. Zawody te były tembardziej interesujące, że Hasmonea miała wielkie szanse pokonania Pogoni, grającej bez Görlitza i Kuchara.

Drużyny wystąpiły do walki w następujących składach: **Pogoń:** Lachowicz Olearczyk, Giebartowski Hanke, Fichtel, Gulicz, Szabakiewicz, Słonecki, Bacz, Garbień, Urich. **Hasmonea:** Garfunkel, Redler, Eirnbach, Schneider, Boritz, Fleischer, Hoch, Steuerman, Mahler, Wolfsthal, Parness. Zaraz po gwizdku Pogoń oddaje swoje pole do dyspozycji Hasmonei, która nie żartuje zupełnie z mistrzem Polski. lecz z miejsca przygniata. W szeregach Pogoni widać konsternację, szczególniej jej obrona i pomoc jest zupełnie bezradna wobec szybkiego napadu Hasmonei.

Zwolennicy mistrza zaczynają wątpić tym razem w swego faworyta, który traci w dodatku w 7 minucie gry bramkę, strzeloną w piękny sposób po dobrym przeboju Wolfsthala. Po tym sukcesie Steuerman i Wolfsthal nadal wspaniale strzelają — Lachowicz jednak bacznie pilnuje swej bramki która od niepamiętnych czasów jest w silnych opałach w grze z drużyną miejscową. W 43 minucie udaje się wszakże Baczowi przedrzeć przez obronę Hasmonei i uzyskać wyrównującą bramkę.

Po pauzie Pogoń, widząc wiszącą nad karkiem klęskę, zdobywa się na wielki wysiłek woli, poprawiając swą formę we wszystkich miejscach. Szczególnie pomoc, kryjąc przeciwnika, nie zapomina o swym napadzie, lecz zasila go często piłkami. Napad Pogoni nie potrzebuje się obecnie uciekać do dzikich wypadów, mając bowiem przewagę i goszcząc przeważnie na polu białoniebieskich, może pozwolić sobie na grę kombinacyjną, której owocem jest bramka zdobyta już w 2-giej minucie przez Garbienia.

Zaczyna się teraz gra ostra, przechodząca w brutalność, przyczem nie brak rękoczynów. Sędzia p. Zawitkowski ma wiele zajęcia przy uspakajaniu obydwu drużyn. Hasmonea broni się, nie tracąc jeszcze nadziei wyrównania.

Pogoń gniecie natomiast bez pardonu, nie schodząc z linji pola karnego, wreszcie gwizd kończy te emocjonujące zawody.

Hasmonea utraciła po raz wtóry w tym roku wyjątkową okazję pokonania Pogoni, dała mimo to jednak grę bardzo poprawną nawet wysoko stojącą pod względem technicznym i taktycznym. Pogoń będąc widocznie gorszą od Hasmonei w pierwszej połowie. nie dała się pokonać, lecz wywalczyła wynik remisowy do pauzy, a mając silniejszych fizycznie graczy i przedewszystkiem doskonałe wyrobienie i rutynę, zgniotła przeciwnika, który kapitulował zupełnie przed końcem zawodów.

Hasmonea miała najsłabszych graczy na najważniejszych stanowiskach, mianowicie Boritza na środku pomocy i Mahlera na środku napadu. Steuerman raz grał — chwilami znowu był niemile leniwy. Obrona Hasmonei zrobiła wszystko, co mogła, szczególnie Redler grał wprost z furją. Garfunkel w bramce nie zawiódł, przeciwnie mile rozczarował.

Drużyna Pogoni miała dwa okresy: przed i po pauzie. Jedynie Garbień i Bacz, grali przez cały przeciąg zawodów równomiernie, będąc najlepszymi w drużynie. Sędziował poprawnie p. Zawitkowski. Widzów 4,000.

Sparta — Orzeł Biały 2 : 1 (0 : 1). Słabiutkie zwycięstwo A-klasowej Sparty nad C-klasowym Orłem w grze o puhar P. Z. P. N.

Polonia — Cracovia 2 : 2.



Fot. dr. Rosenmann

StrzałAłaszewskiego do bramki Cracovii.

LUBLIN.

Lublinianka — W. K. S. 4 : 3 (2 : 2). Gra o puhar. Lublinianka wygrywa z wojskowymi po raz pierwszy w tym roku, poprzednie spotkania przegrywając dwukrotnie 5 : 3 i 3 : 2. Swoje zwycięstwo zawdzięcza jedynie ambicji i silnej woli, czem znacznie przewyższyła przeciwnika, grającego, mimo swej przewagi, dość nieporadnie, szczególnie w napadzie, gdzie brak orjentacji aż nadto jaskrawo się zaznaczał. W Lubliniance obrona znacznie się poprawiła, a debjutujący na środku napadu Król swą skuteczną grą i przebojowością zadecydował o końcowym wyniku. Sędziował, stanowczo za mało energicznie, p. Kożuchowski.

Osobna wzmianka należy się pewnej części publiczności, tej najbardziej „uświadomionej" sportowo z pod zielonego znaku Lubliniankl. Zachowanie jej staje się z każdym spotkaniem swego faworyta bardziej nieodpowiednie, a epitety, kierowane w stronę sędziego i przeciwników, swiadczą dobitnie o „wyrobieniu sportowem" i zasadach etycznych tych panów.

ŁÓDŹ.

Ł. T. S. G. — Turyści 3 : 1 (2 : 1). Półfinał o puhar P. Z. P. N. Nieprzeciętną sensacją było spotkanie niedzielne między Turystami a Ł. T. S. G., które zakwalifikować miało jedną z dwóch walczących drużyn do zmierzenia się w zawodach finałowych z Ł. K. S. Zawody niedzielne należałyby do serji najciekawszych spotkań sezonu, gdyby nie brutalna gra drużyny Ł. T. S. G., która nie oszczędzała kości przeciwnika. Drużyny wystąpiły w następujących składach: Turyści: Michalski — Kahl, A. Kubik — Hinc, Frydman II, Olasek — Kubik St., Walkowski Tadeusiewicz, Kulawiak, Błaszczyński. Ł. T. S. G.: Pilc — Wildner. Milde — Sykuła, Wieliszek, Wolfangel — Pogodziński, Fiszer, Wujas, Herbstrajch, Albertin.

Przeprowadzony w 5 min. atak przez Turystów, przerwany zostaje przez rękę Mildego tuż przed polem karnem. Rzut wolny wykorzystuje efektownie Kubik Al., usadawiając piłkę nieuchronnie w bramce Ł. T. S. G., które odtąd bez przerwy atakuje uzyskując szereg rogów niewyzyskanych. W 26 minucie uzyskuje dopiero Herbstrajch zasłużone wyrównanie, pakując piłkę z 20-tu metrów w siatkę, po ominięciu obrony. Po 6 minutach uzyskuje Herbstrajch z podobnej sytuacji drugą, niemniej efektowną bramkę. Ciągła przewaga Ł. T. S. G. trwa już do końca pierwszej połowy. W drugiej połowie obraz walki się zmienia, szczególnie po pierwszym kwadransie. Turyści zagrażają coraz częściej bramce przeciwnika. Obydwie strony nie wykorzystują szeregu sytuacji. co specjalnie odnosi się do ataku Turystów. Dopiero w 30 minucie za faul Frydmana na polu karnem wyzyskuje Wujas rzut karny. Z graczy wyróżnić można Kubika Al., który był obok Herbstrajcha najlepszym piłkarzem na boisku. Czyste wykopy, orjentacja, spokój i szybkość budziły ogólny podziw. Pozatem Michalski w bramce i Hinz w pomocy wybijali się na czoło drużyny Turystów. Pomocnicy słabi. Atak grał bardzo marnie. W Ł. T. S. G. obok Hebstrajcha wybiła się na pierwszy plan para obrońców Wildner, Milde i w pomocy Wieliszek. Sędziował p. Piotrowski.

Ł. K. S. — Union 3 : 2 (2 : 0). Zawody towarzyskie powyższych drużyn przyniosły znaczne zwycięstwo Ł. K. S. Przez cały czas gry przewaga zwycięsców, którzy uzyskali bramki przez Radomskiego i 1 samobójczą. Dla Unionu obydwie bramki strzelił Lutowski. Sędziowal p. Dancygier.

WARSZAWA.

Legja — Pogoń 7 : 0 (2 : 0). Pierwszy mecz o puhar P. Z. P. N. w klasie A. rozegrany w Parku Sobieskiego, przyniósł wysokie zwycięstwo Legji, nadmienić jednak należy, że na tak wysoką porażkę Pogoń nie zasłużyła. Atak Legji wyzyskał prawie wszystkie pozycje podbramkowe, z drugiej zaś strony bramkarz Pogoni grał bez pojęcia. W Legji wyróżnili się: Akimow, Śliwa i Wójcik oraz Łańko i Nowakowski w ataku. Bramki uzyskali: Żmuda (3), Nowakowski, Mielech i Wójcik po jednej i jedna samobójcza. W Pogoni dobrze grała obrona, oraz Danek na środku pomocy. Sędziował p. Bednarski.

Korona — Barkochba 3 : 2. (1 : 1). Korona wystawiła aż sześciu rezerwowych, a wynik mógł być również odwrotny. Gra ostra, jednak mało ciekawa i powolna. Bramki dla Korony uzyskują Koch i Materski i jedna samobójcza. Barkochba strzela jedną z karnego, drugą przez lewego łącznika.

Polonia II — Olimpja 2 : 1. Przedmecz zawodów Cracovia — Polonia. Pierwszą bramkę dla Polonii uzyskuje głową Popławski, drugą — Zajdenbeutel. Sędzia p. Miron.

Z biegu na przełaj o Mistrzostwo Polski.



Szelestowski, zeszłoroczny zwycięsca, zajął zaledwie 5 miejsce. *Fot. dr. Rosenmann*

Na zakończenie sezonu piłkarskiego, gdyż przyjazd drużyny sowieckiej jeszcze w roku bieżącym nie nabiera kształtów realnych, zgotowała Polonia jedno z najbardziej popularnych i cieszących się w Warszawie ogromnym zainteresowaniem spotkań, sprowadzając Cracovię.

Rewanż za dotkliwą klęskę wiosenną w Krakowie nie udał się — z wyniku jednak, zdaje się, obie strony były w zupełności zadowolone. Tempo gry nadane przez Polonię, poziom techniczny gości, do którego warszawiacy w zupełności się dostroili, oraz walka, mimo nerwowego nastroju na boisku, prowadzona fair, bez krzyków i incydentów, wszystko złożyło się na emocjonujący przebieg zawodów, to też pokaźne tłumy publiczności, zgromadzonej na boisku dynasowskim, brały „czynny" udział w grze, a ostatnie dwadzieścia minut przypomniały zapewne Cracovii jej pobyt w Hiszpanji.

Cracovia — Polonia 2:2 (2:1). Drużyny wystąpiły w składach następujących: Cracovia: Malczyk — Gintel, Fryc — Strycharz, Alfus, Zastawniak — Kubiński, Wójcik, Chruściński, Ptak, Sperling. Polonia: Gross, — Czajkowski, Bułanow II, — Hamburger, Loth I, Szmid, — Tupalski, Ałaszewski, Grabowski, Emchowicz, Bułanow I.

Już pierwsze minuty gry przynoszą kilka emocjonujących momentów podbramkowych. Grabowski, po doskonałym podaniu Ałaszewskiego, znajduje się sam na kilka metrów przed bramką, strzela jednak Malczykowi w ręce, psując jedną z najdogodniejszych do zdobycia bramki sytuacji. Wyręcza go jednak w kilka minut potem Zastawniak; Gintel kieruje piłkę na aut, a rzut rożny przynosi najniespodziewanej bramkę dla Polonii. Do dobrze podanej przez Bułanowa I piłki skacze Malczyk i Zastawniak; ostatni, chcąc zabezpieczyć bramkarza przed atakiem, robi to tak niezręcznie, że wybija partnerowi piłkę wprost z rąk, kierując ją do siatki. Niespodziewany ten wypadek podnieca obie drużyny, a Cracovia osiąga przewagę, atakując coraz częściej przez dobrze usposobionego Sperlinga i uzyskując w rezultacie dwa rzuty rożne. Jeden z nich przynosi wyrównanie przez Kubińskiego, bezpośrednio z rzutu rożnego. Przewaga Cracovii trwa jeszcze przez pewien czas, lecz z chwilą uzyskania prowadzenia przez Chruścińskiego, drużyna folguje sobie; Polonia zaczyna atakować coraz silniej, wszystkie jednak pociągnięcia jej ataku rozbijają się przeważnie o doskonałego Gintla, któremu zupełnie dobrze sekundował Fryc.

Po zmianie stron z miejsca naciera Polonia, utrzymując do końca zawodów uzyskaną przewagę. Ataki jej jednak w dalszym ciągu są likwidowane przez obronę i bramkarza; kilka dogodnych pozycji nie umie wykorzystać trójka środkowa. Gross musi jeszcze kilkakrotnie interwenjować lecz gra coraz bardziej przerosi się na pole bramkowe gości, którzy, nie wytrzymawszy tempa, starają się już jedynie utrzymać uzyskany wynik, a łącznicy coraz bardziej cofają się do tyłu. Na 20 minut przed końcem gry następuje jedyny incydent zawodów: piłkę, podaną do nieobstawionego Grabowskiego, zatrzymuje Strycharz w polu karnym ramieniem, sędzia dyktuje karny, następują pertraktacje i zmiana decyzji sędziego na sporny. Od tej chwili atak Polonii nie schodzi już z boiska przeciwnika, uzyskując coprawda tylko kilka niewyzyskanych rzutów rożnych. Wreszcie w 7 minucie przed końcem zawodów wyrabia Grabowski dogodną pozycję do strzału Emchowiczowi, który kieruje piłkę silnie w róg. Malczyk zdołał ją jedynie odbić na kilka metrów — wykorzystuje to Bułanow I, strzelając drugą bramkę dla swych barw. Cracovia przeprowadza jeszcze jeden atak, uzyskuje róg niewyzyskany — i Polonia znów naciera; Ałaszewski ma doskonałą pozycję do zdobycia zwycięskiego punktu po wybiegu Malczyka, strzela jednak za wysoko.

Atak Cracovii, ta najlepsza zwykle część jej drużyny, zawiódł; wyróżnić można jedynie Sperlinga, który pokazał, jak skrzydło powinno grać i centrować, oraz częściowo bardzo ruchliwego i pracowitego Chruścińskiego; pozostali grali słabo i obrona przeciwnika zupełnie łatwo dawała sobie z nimi radę. W pomocy nieźli byli skrajni pomocnicy, trzymając się jednak zbyt na środku, co pozwalało skrzydłom Polonii na częste ucieczki. W obronie Gintel, jeden z najlepszych graczy na boisku, wykazał jeszcze raz swą klasę, paraliżując niemal zupełnie lewą stronę ataku Polonii. Fryc, słabszy od niego technicznie, pozbył się swej gry „na dzika" i okazał się niezłym taktykiem. Malczyk w bramce, nie mając zbyt wiele trudnych strzałów, nie pokazał nic szczególnego, dobrze się jednak ustawiał i rozumiał z obroną. Najsłabszym graczem był Alfus na środku pomocy.

W drużynie Polonii najlepiej spisała się pomoc, zwłaszcza Hamburger i Loth I, grając bardzo dobrze defensywnie oraz idąc za atakiem i zasilając go dobremi piłkami. W obronie Czajkowski pracował w miarę swych sił, nie mógł jednak często dać sobie rady ze Sperlingiem, tak że groźniejsze sytuacje wyjaśniał Bułanow II; ten ostatni, ustępując Gintlowi w rutynie, przewyższał go szybkością i doskonałą grą głową. Byli to dwaj najlepsi gracze na boisku. Połączenie ich w jedną parę dałoby mur, trudny do przebycia dla najlepszego ataku. Gross w bramce bronił szczęśliwie; druga bramka jedynie jest może częściowo jego winą — mógł się do niej wcześniej ruszyć i nie dopuścić do strzału. W ataku, okazującym duży ciąg na bramkę najlepiej pracowali Tupalski i Emchowicz; Ałaszewski, bardzo pracowity i ambitny, grał słabiej niż zwykle, Bułanow I na skrzydle napróżno starał się minąć Gintla, gra jego poprawia się jednak stale. Zawody prowadził dobrze p. J. Grabowski. Publiczności, mimo niepogody, zebrało się zgórą 3,500 osób.

Orkan — Varsovia 4:3 (1:3). Gra o puhar P. Z. P. N. Varsovia, prowadząc do przerwy 3:1, uzyskała bramki przez Marciniaka (karny) oraz Wróblewskiego i Sipowicza. Po przerwie harcerze opadli na siłach, Orkan zaś, dążąc ambitnie do wyrównania, atakuje raz po raz. Wyróżnić należy doskonałego gracza napadu Kempę, który uzyskuje 3 bramki. Decydującą o zwycięstwie bramkę, strzela Przeździecki, jedyny rezerwowy gracz w drużynie, jednak taktycznie i technicznie zupełnie niezły. Dzięki tej wygranej Orkan przechodzi do dalszej serji rozgrywek o puhar P. Z. P. N. i spotka się z Legją. Sędziował p. Panc.

Warszawianka — Skra 10:2 (6:2). Towarzyskie spotkanie na boisku Skry przyniosło łatwe zwycięstwo Warszawiance, która wystąpiła z trzema rezerwowymi. Przez kilkanaście minut gra równa, wkrótce jednak Warszawianka opanowuje zupełnie boisko i już do końca spotkania przeważa. Bramkami podzieliła się środkowa trójka napadu; najlepszy na boisku Zwierz II strzelił 4, Jung i Luxemburg II po 3. Skra uzyskała bramki przez łączników, przyczem w drużynie wyróżniła się środkowa trójka. Sędziował p. Wąsowicz.



Grupka uczestników humorystycznego meczu: Ziemiańska — Lourse.

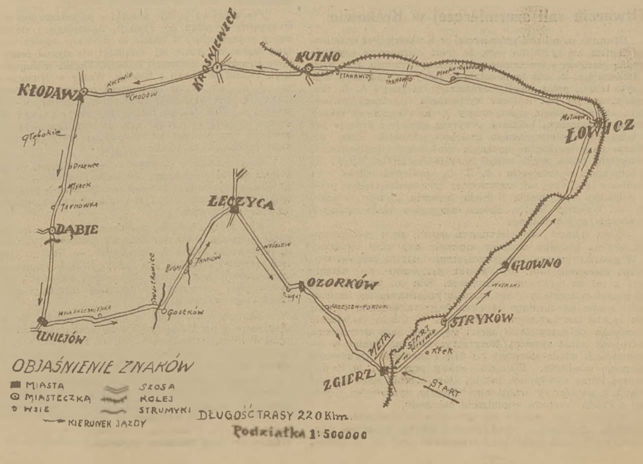
Zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski.

Doskonała organizacja. Nieliczny udział zawodników. Zwycięstwo T. Kostrzyńskiego na B. S. A.

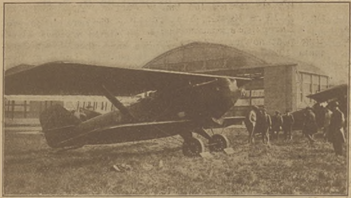
Motocyklowe mistrzostwo Polski. Najmłodszy z polskich związków sportowych, dopiero w bieżącym tygodniu przyjęty w poczet członków międzynarodowej federacji motocyklowej w Londynie, Polski Związek Motocyklowy, może zaliczyć rozpisanie pierwszego wyścigu o mistrzostwo Rzeczypospolitej stanowczo na swoje dobro. Może nieco za wcześnie dla nas jeszcze na podobne imprezy, sport bowiem motocyklowy na niskim jeszcze stoi poziomie, ale zapał, z jakim się członkowie P. Z. M. zabrali do pracy nad jego rozwojem, należy z uznaniem podkreślić. O żywotności tego związku, liczącego zaledwie sześć miesięcy egzystencji, niech zaświadczy pierwszy wyścig o mistrzostwo Rzeczypospolitej, odbyty w niedzielę na szosie warszawskiej, kilka kilometrów od Łodzi, której przypadł zaszczyt goszczenia najlepszych kierowców motocyklowych, wprawdzie nie w takiej liczbie, jakiej się należało spodziewać. Zorganizowanie wyścigu powierzono Unionowi, który, mając już rutynę w urządzaniu imprez kolarskich, tym razem przeszedł sam siebie. Obstawić przestrzeń 220 klm. członkami, tak gęsto, że pociemku można było trafić — jak ktoś słusznie zaznaczył — na wszystkich mostach i groźniejszych zakrętach, zorganizowanie w dwóch miastach stacji benzynowych i w każdej mieścinie służby telefonicznej ,opieki lekarskiej, tak bardzo w podobnych zawodach koniecznej — nie było to zadanie łatwe. Od tygodni całych specjalna komisja sportowa pracowała w pocie czoła, nie zapominając o najmniejszym nawet szczególe. Najlepiej spisała się sekcja samochodowa: blisko 40 samochodów było pomocnych w zorganizowaniu powyższej imprezy.

Już o godzinie siódmej rano zaczęły się na starcie gromadzić tłumy entuzjastów sportu motorowego. Startuje nadspodziewanie mała liczba zawodników. Trzech łodzian i siedmiu poznańczyków. Jak sobie wytłumaczyć brak faworytów górnoślązaków, motorzystów z Bydgoszczy, Lwowa i Krakowa, nie licząc już stołecznych, którzy do Związku nie należą? Na krótko przed godziną wpół do dziewiątej komandor wyścigu, kapitan-pilot Mańczak, wypuszcza dziesięciu następujących motocyklistów: Ślaski (Harley Davidson), Wiśniewski (Harley Davidson), Płokiński (Harley Davidson) — wszyscy z łódzkiego Unionu, Kostrzyński (B. S. A.) z P. Z. Cykl. i Motocykl., Guncz (Indian Buick Chif 1200 cm.), Buda (Sarolea 350 cm.), Rogowski (Sarolea 500 cm.), Mandel (Sarolea 350 cm.), Turkiewicz (Sarolea 500 cm.), Piechowiak (A. J. S. 350 cm.). Ze startu w Krzywiu droga prowadzi na Stryków — Główno. Odrazu od startu wyrywa Ślaski z Turkiewiczem, za nim jak cień posuwa się Guncz. Przez Stryków pierwszy przejeżdża Ślaski, jedyna nadzieja Łodzi w uzyskaniu honorowego miejsca. Za nim Turkiewicz, któremu też udaje się minąć łodzianina przed Głownem. Tymczasem Ślaskiemu pękają dwie kiszki i ostatecznie musi się on z dalszej jazdy wycofać. Turkiewicz w międzyczasie trzy razy znajduje się na ziemi, pozwalając odebrać sobie prowadzenie znakomitemu Gunczowi. W Domaniewicach, gdzie zajmujemy chwilowy punkt obserwacyjny, mija nas pierwszy Guncz, odstawiając Turczyńskiego o blisko 2 km. Trzecim jest Kostrzyński na swym małym B. S. A. Tuż za nim Rogowski. 5) Mandel, 6) Buda, 7) Tłokiński, 8) Piechowiak, 9) Wiśniewski. Od Domaniewic szosa dobra, motor można wykorzystać. Dwa kilometry od naszego punktu obserwacyjnego spotykamy drugą ofiarę szosy, wesołego i w niemniejszej mierze śmiałego Turkiewicza, który odpada z powodu defektu maszyny. Siedem km. przed Łowiczem stan drogi bardzo marny; spotykamy Tłokińskiego, nachylonego nad zepsutą maszyną. Zdaje się, że dalej wyścigu nie kontynuował. W Łowiczu pierwszy jest Guncz, za nim w pewnem oddaleniu Rogowski, który na prostej zdystansował Kostrzyńskiego, spychając go na czwarte miejsce. Dzieli ich Buda, który z szóstego miejsca w Domaniewicach wysunął się na trzecie. 5) Mandel, 6) Wiśniewski, 7) Piechowiak. W Kutnie stan klasyfikacji o tyle się zmienia, że Kostrzyński wysunął się na miejsce trzecie, Buda natomiast spada na piąte. Czołową grupę odtąd tworzą Guncz i Rogowski. Pierwszy staje przy stacji benzynowej o godz. 1 min. 11. Warto zaznaczyć, że stacja benzynowa spełniła zadanie swoje nad wyraz sprężyście, gdyż zaledwie 50 sekund trwało zaopatrywanie zawodnika w benzynę. Dalsza trasa prowadzi na Krośniewice, Kłodawę, Dąbie, Uniejów, gdzie znów mamy stację benzynową, Wartkowice do Łęczycy. Od Kutna do Krośniewic stan szosy względnie dobry, zaś na odcinku Krośniewice — Kłodawa — Dąbie wprost fatalny. Jeśli uwzględnimy, że przeciętnie pokrywano przez godzinę przestrzeń 75 km., to na tym odcinku musiano się ograniczyć do 35 km. Guncz został wyrzucony z maszyny przed Kłodawą we wsi Głębokie i oszołomiony przeleżał 10 minut. Złamawszy kierownik, dociągnął do Uniejowa, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. W Głębokiem minął go st:le

PLAN TRASY WYŚCIGU MOTOCYKLOWEGO O MISTRZOWSTWO POLSKI na 1925/26 r.



Z Raidu powietrznego Tokio-Paryż.



Lotnicy japońscy przed startem.

zbliżający się Kostrzyński, który odtąd prowadzi. Przed Kłodawą w Kociewie utknął w drodze Rogowski. Również w tymże miejscu musiał zrezygnować Piechowiak; o zawodniku tym brak odtąd dalszych wiadomości. W Uniejowie rozpoczyna się szosa względnie dobra, to też ci, którzy przybyli do tego miasta, mieli już lżejsze zadanie. O godz. 11 min. 15 stanął w Uniejowie Kostrzyński. W kwadrans póniej Guncz, o godz. 11 min. 56 dopiero Mandel. Różnica czasu pomiędzy pierwszym a drugim stale się zwiększa: w Łęczycy wynosi 39 min., a na mecie 1 godz. 12 min. W Łęczycy Kostrzyński jest punktualnie o 12-ej. Przez Ozorków, (ludność całego miasta zgromadziła się na rynku) mkniemy w stronę Zgierza. Na mecie niespodziewane tłumy widzów. Zwyciesca przebył przestrzeń 220 km. w czasie, jak na warunki terenowe i atmosferyczne, bardzo dobrym, mianowicie 3 godz. 42 min. 2 s. Na drugiego musieliśmy czekać nieco dłużej. Był nim Guncz, który nadludzkim wysiłkiem przetrwał do końca, mając ręce obandażowane. Czas — 4 godz. 54 min. 42 sek. Trzeci Mandel — 5 godz. 10 min. 13 sek.

Zwycięsca Tadeusz Kostrzyński otrzymał amarantową wstęgę z białym orlem, dyplom mistrza Rzeczypospolitej i pierwszą nagrodę dla maszyn do 350 cm. Mandel otrzymał drugą w tej samej kategorji. Guncz pierwszą w kategorji powyżej 600 cm.

M. L.

Otwarcie sali szermierczej w Krakowie.

Otwarcie nowej sali szermierczej w Krakowie jest znamiennym faktem nie tylko dla tego, że sport szermierczy uzyskuje dogodną placówkę i zwiększone pole dalszego rozwoju. Jest wielce pocieszające, że sala ta powstała w jednym z budynków uniwersyteckich i, prócz sekcji szermierczej tutejszego A. Z. S-u, gospodarzem jej jest lektorat wychowania fizycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, spoczywający w doświadczonych rękach mistrza Linnemanna. Lektorat powyższy istnieje i pracuje już od kilku lat, niestety ciasnota gmachów szkolnych stała dotychczas na przeszkodzie uzyskania właściwego pomieszczenia, w któremby praca mogła wydać pomyślne rezultaty. Mieścił się on dotychczas w tutejszym A. Z. S., ponieważ jednak i tu urządzenie specjalnej sali szermierczej było bardzo trudne, przeto połączono swe wysiłki i dzięki poparciu prezesa związku, prof. dr. Walerego Goetla, zdołano osiągnąć u władz szkolnych zrozumienie swych potrzeb.

Nowo otwarta sala szermiercza mieści się w restaurowanym obecnie budynku dawnego arsenału przy ulicy Grodzkiej 64. W gmachu tym znajduje pomieszczenie instytut geograficzny, którego kierownik prof. dr. Sawicki zdecydował się ustąpić jedną z sal na ćwiczenia szermiercze. Sala ta, przygotowana pod względem sportowym bez zarzutu, przedstawia się imponująco i stanie się niedługo zapewne najpoważniejszym ośrodkiem sportu szermierczego w Krakowie. W fakcie, że właśnie w budynku uniwersyteckim mieści się nowa sala szermiercza, upatrujemy punkt zwrotny, który zarysowuje się obecnie w zapatrywaniach władz szkolnych na rolę i znaczenie wychowania fizycznego młodzieży. Podnieść należy przy tem, że trudno o lepszą formę współpracy, jak ta, która obecnie sama się wyłoniła t. j. współpracy urzędowego lektoratu wychowania fizycznego z czysto sportową organizacją młodzieży.

Otwarcie sali odbyło się uroczyście w obecności władz szkolnych, rządowych i przedstawicieli sportu. Imieniem Akademickiego Związku Sportowego przemawiał prof. dr. W. Goetel, dziękując miarodajnym osobom za pomoc, imieniem rektoratu mówił prof. D. Ciechanowski, wielki propagator myśli wychowania fizycznego młodzieży. Od Zarządu Polskiego Związku Szermierczego przemówił p. A. Pappee, poczem imieniem sekcji szermierczej A. Z. S. dziękował zebranym p. Pochwalski. Nowopowstałej placówce należy życzyć jaknajpomyślniejszej przyszłości dla dobra naszego sportu.

Wiadomości krajowe.

Projekt ustawy o wychowaniu fizycznym spotkał się z bezwzględną krytyką na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych. W wyniku tego będzie niewątpliwie podjęta szeroka akcja celem zmiany projektu oraz uniemożliwienia zatwierdzenia ustawy w dotychczasowym brzmieniu.

Reprezentacyjna drużyna Polski na mecz ze Szwecją, który odbędzie się w Krakowie dn. 1 listopada, ustawiona została jak następuje: Görlitz, Gintel, Pychowski, Zastawniak, Chruściński, Hanke, Sperling, Staliński, Kałuża, Kuchar i Adamek. Uderza w niej brak Bułanowa II, którego formalistyka P. Z. P. N. skreśliła z listy reperezentacyjnych graczy Polski, z niewątpliwą szkodą całego zespołu. Również Chrusciński, zdaniem naszym, nie może konkurować z Kucharem na miejscu środkowego pomocnika.

Spotkania Lwowa, Warszawy i Łodzi z piłkarzami sowieckiemi w roku bieżącym nie dojdą do skutku, natomiast czynione są już dziś starania o zawarcie umowy na sezon wiosenny 1926 roku.

Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych w Katowicach uchwalił na ostatnim swym posiedzeniu, by Okręgowe Związki zgłosiły swoje przystąpienie na członka do organizacji tworzonych przez Powiatowe Rady wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, a to w danych powiatach, odpowiadających podziałowi na okręgi. Poszczególne kluby wprowadzić mają w swój program ćwiczenia wskazywane przez instruktorów Rad.

Doroczny bieg drużynowy Wilanów — Warszawa o mistrzostwo okręgu warszawskiego odbędzie się dnia 8 listopada. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat W. O. Z. L. A. do dnia 5 listopada, wraz z wpisowem po 1 zł. od każdego zawodnika. Bieg ten będzie ostatnią większą konkurencją lekkoatletyczną w sezonie bieżącym. W roku ubiegłym indywidualnie zwyciężył w nim Szelestowski (Pol.), a druzynowo Polonia.

Prasa łódzka podaje notatki o pertraktacjach Ł. T. S. G. w sprawie wyjazdu do Francji, Szwajcarji i Algieru na 10 meczy podkreslając, iż będzie to *pierwszy występ polskiej drużyny zagranicą.* Autor tej wzmianki nie słyszał zatem nic o pobycie Cracovii w Hiszpanji i Danji, Pogoni w Jugosławji i Austrji, Polonii w Turcji i Estonji, Warty w Niemczech i Francji i t. d. Lecz chodzi tu bardziej o samo jądro sprawy. Czy czasem wyjazd taki, mało otrzaskanej z grami na obcem boisku drużyny Ł. T. S. G., nie zajmującej nawet w swym okręgu czołowego miejsca, — nie skończy się kompromitacją naszego piłkarstwa? Czy nie jest to przypadkiem sprytnie obmyślany rewanż francuzów za klęskę Galiji...

Bieg rozstawny Radzymin — Warszawa, organizowany w dniu święta Nieznanego Żołnierza przez Stadjon, nie dojdzie do skutku z powodu trudności przepuszczenia biegaczy na Plac Saski, gdzie będzie się w tym czasie odbywać uroczystość o charakterze narodowym.

Kpt. Jerzy Misiński, zasłużony działacz sportowy, wybrany został prezesem Polskiego Związku Lekkoatletycznego, w wyniku referendum związków okręgowych. — Nowego prezesa czeka dość przykra i uciążliwa praca, gdyż P. Z. L. A. poczynił w ostatnich czasach cały szereg „fałszywych posunięć“, które mocno nadszarpnęły autorytet tej naczelnej instytucji sportu lekkoatletycznego w Polsce.

Nagrodę przechodnią w biegu na przełaj dla klubu zwyciężającego w punktacji tylko w tej konkurencji, zdobył A. Z. S. przed Polonią, stosunkiem 11:10. — Tak więc był to choć częściowy rewanż akademików za przegraną ogólną w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Związek Publicystów okręgu poznańskiego utworzył się w Poznaniu. Na czele jego stanął p. Szyc, jako prezes, oraz członkowie zarządu p. p. Mikołajewski i Sołtykowski. Wobec istnienia podobnych związków w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, — niewątpliwie wkrótce nastąpi powołanie do życia naczelnej organizacji z siedzibą w stolicy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Sztafetę 4×400 mtr. o mistrzostwo Węgier, która w swoim czasie została unieważniona, wygrał K. D. C. w czasie 3 m. 33,5 sek.

Amerykański bieg sztafetowy 1 mila ang. × 220 y. × 440 y. × 880 y. wygrała drużyna New York A. C. w składzie Goodwin, Scholtz, Therney i Masters, ustanawiając czasem 7 m. 25,8 sek. nowy rekord amerykański.

Włoski bieg maratoński rozegrany został w Turynie. Wygrał go Malvicienni w 2 g. 58 m. przed Alcati'm i Bercini'm.

Bieg drużynowy naokoło Berlina na dystansie około 60 km. wygrała drużyna Klubu Policyjnego w 2 g. 34 m. 35 sek.

Bułgarski bieg maratoński wygrał Peeff w 2 g. 40 m. Czas doskonały, o ile naturalnie jest prawdziwy.

Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych zatwierdziła następujące rekordy lekkoatletyczne: 250 mtr. — Palmer (Anglja) 33,8 sek. 83 mtr. z płotkami — Alauze (Francja) 13,2 sek. Skok w wyż — Green (Anglja) 1 m. 52 cm.

Związek Niemiecki zatwierdził nowe rekordy niemieckie, ustanowione w roku bieżącym: 5×100 mtr. — Kickers (Stutgart) 53,5 sek. Sztafeta szwedzka — Sportklub (Berlin) 2 m. 32,6 s. Rzut kulą pań — Henoch (Berlin) 11 mtr. 57 cm.

KOLARSTWO.

Zawody kolarskie w Budapeszcie przyniosły w biegu godzinnym z prowadzeniem o Złoty Rower Budapesztu zwycięstwo niemca Rommel, który przebył 66 km. 670 mtr. W biegu na 10 km. wygrał Grimm w czasie 14 m. 46 sek.

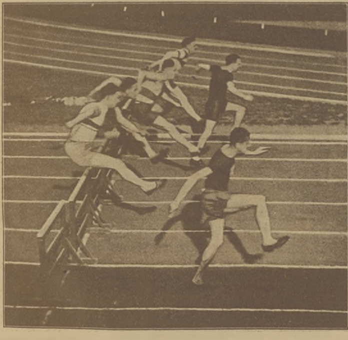
100 km. bieg szosowy parami odbył się pod Medjolanem i przyniósł zasłużone zwycięstwo parze najlepszych włoskich kolarzy, Bottecchia — Girardengo, którzy osiągnęli doskonały czas 2 g. 37 m. 35 sek. Drugie miejsce zajęła para również włoska, Zanaga — Piccini, trzecie szwajcarzy Suter — Notter, czwarte belgowie van Hevel — Debaets. Na torze medjolańskim odbyły się biegi na czas i australijski — miejsca bez zmiany. W ogólnej klasyfikacji wygrali Bottecchia — Girardengo 30 pkt.

Mistrz Niemiec, Saldow, został pobity w Hadze w dwuch biegach 40 km. przez holendra Leddy.

Kaufmann, mistrz świata, ustanowił w Paryżu nowy rekord światowy, osiągając na 200 mtr. czas 11,4 sek.

Zawody kolarskie na torze Buffalo w Paryżu zakończyły się w biegu szybkości zwycięstwem ex mistrza amatorskiego, Marceillaca. W biegu godzinnym osiągnął Paillard 74,270 km., bijąc Maronnier'a, Breau i Vanderstuyfta.

Zawody lekkoatletyczne w Colombes.



Ciekawy fragment biegu z płotkami.

Wyścig torowy 100 km. w Paryżu wygrał Grassin w czasie 1 g. 18 m. 18 sek., bijąc pewnie Linart'a.

Europejskie mistrzostwa hockeyowe rozegrane zostaną, według postanowienia Związku, w Davos w dniach 16 i 17 stycznia 1926.

AUTOMOBILIZM.

Bieg automobilowy naokoło jeziora Garda we Włoszech na dystansie 245 km. wygrał Maggi na maszynie Bugatti w czasie 2 g. 55 m. 41,4 sek., co daje przeciętną szybkość 83,5 km. na godzinę.

Ostatnie wyścigi na torze w Montlhery zakończyły się ustanowieniem kilku nowych rekordów. Kierowcy Plessier i Gardfils przebyli na 40-konnym Renault 1500 km. w 9 g. 19 m. 45 s., 2000 km. w 12 g. 24 m. 29 s., ustanawiając jednocześnie rekord jazdy 12-godzinnej — 1939,9 km. — co wynosi prawie 162 km. na godzinę.

TENNIS.

Spotkanie Ameryka — Australja, drużynowe pań, wygrały amerykanki w stosunku 6:1. Mistrzyni Ameryki, Hellen Wills, pobiła w czasie tego spotkania bez trudu miss Boyd, jedną z najlepszych zawodniczek australijskich, w dwuch setach 6:0, 6:1.

Mistrzostwo Anglji na placach krytych wygrał powtórnie Spence, bijąc w finale Higgsa, który wygrał ze znanym w Warszawie Wheatley'em 6:4, 3:6, 6:4, 7:5. Mistrzostwo pań zdobyła miss Beamish, bijąc w finale mrs. Edgington.

Tilden, grając w Los Angelos w doublu z młodym tennisistą Chapin, przegrał do pary Snodgrass — Godshall 3:6, 6:3, 3:6.

Dubieńska, biorąc udział w turnieju międzynarodowym w Meranie, przegrała w ćwierćfinale z czeszką Amende 3:6, 2:6.

PIŁKA NOŻNA.

Spotkania międzypaństwowe, rozegrane ubiegłej niedzieli, dały wyniki: Holandja wygrywa z Danją w Amsterdamie 4:2, Anglja gra z Irlandją w Londynie na remis — 0:0, Niemcy biją Szwajcarję w Zürichu 4:0. Specjalnie ten ostatni wynik jest niespodzianką i świadczy o dużym spadku formy zdobywców drugiego miejsca na Olimpjadzie paryskiej.

Rozgrywki o mistrzostwo Austrji przyniosły w ubiegłym tygodniu niewielkie zmiany pierwszych miejsc; prowadzą Amatorzy (7 pkt. na 4 gry) przed Slovanem (7 pkt., 5 gier) Vienną i Sportklubem. Ostatnie spotkania dały wyniki: Amatorzy — Slovan 4:0, Wacker — Admira 2:1, Vienna — Hertha 4:1. Spotkanie Hakoah — Simmering 7:4 rozegrano jako towarzyskie ze względu na fatalny stan boiska po deszczu.

W sobotę i niedzielę rozegrano spotkania: F. A. C. — Amatorzy 4:3, Hakoah — W. A. C. 1:1, Rapid — Simmering 3:3, Vienna — Admira 4:1, Wacker — Rudolfshügel 3:1.

Finał mistrzostwa Norwegji rozegrany został w Fridrikstad między drużynami Brann z Bergen i Sarpsborg Fotballklub z Sarpsborg. Spotkanie to zgromadziło 10.000 widzów i zakończyło się pewnym zwycięstwem Brann'u w stosunku 3:0. W drużynie nowego mistrza gra 7 reprezentacyjnych graczy Norwegji.

Mistrzem Estonji został B. S. Sport, wygrywając w spotkaniu finałowym z E. S. S. Kalev 5:0.

Mistrzostwa węgierskie przyniosły niespodziankę w postaci zwycięstw Vasasu nad mistrzem M. T. K. w stosunku 2:0; atak M. T. K., posiadający w swym składzie z dawnych gwiazd jedynie Molnara, zawiódł na całej linji. F. T. C. wygrał pewnie z III Okręgiem 7:2, Kispesti z B. A. C. 2:0, 33 S. C. — Uniwersytet 1:1, U. T. E. — Nemzeti 0:0.

Ostatnie gry dały wyniki: M. T. K. — Kispesti 5:1, 33 S. C. — U. T. E. 2:1, Nemzeti — Vasas 2:0, Terökves — Vivo 2:2.

Finał rozgrywek o puhar Czechosłowacji przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo Sparty nad drużyną C. A. F. K. w stosunku 7:0. Spotkanie towarzyskie D. F. C. — Slavia zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:1).

Spotkanie drużyn szkockich Celtic — Glasgow Rangers o puhar zokończyło się niebywałemi awanturami ze strony publiczności, a kres im położyło dopiero wkroczenie policji, która aresztowała 200 osób. Skazane zostały one na karę po 2 gwineje, większość jednak, nie mogąc zapłacić, odsiedziała ją w więzieniu.





Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.